



Wiosna 1/2017
kwiecień – maj – czerwiec

GOLESZOWSKI EWANGELIK

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA W GOLESZOWIE



Chrystus był w śmierci nocy
za ludzki grzech pojmany,
lecz powstał z grobu nocy,
nam na żywot jest dany

Więc weseli chciejmy być,
dziękować Bogu i Go czcić
śpiewając:
Alleluja, alleluja!

ŚE 172,1



Oto dzień, który Pan uczynił, weselmy się
i radujmy się w nim. Alleluja! Ps. 118,24.

Błogosławionych i radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego

Fotografia na okładce i powyżej: Adrian Korczago

Goleszowski Ewangelik kwartalnik
Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Goleszowie
Redakcja: ks. dr Adrian Korczago, Anna Czudek,
Łukasz Barański, Tomasz Beczała
Korekta: Anna Sikora
Opracowanie graficzne: Aleksandra Bury
Skład: Roman Plinta
Nakład: 500 egz.

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Goleszowie
ul. Spółdzielcza 9, 43-440 Goleszów
tel. (33) 8528 104
e-mail: goleszow@luteranie.pl
www.luteranie.pl/goleszow
Nr konta: 08811310202002 006622370001
– Bank Spółdzielczy w Goleszowie



Kilka słów wstępu

Drodzy Goleiszowianie!

Oddajemy dziś do Waszych rąk pierwszy numer „Goleiszowskiego Ewangelika”, który stanowi kontynuację „Naszej Gazetki”, jednak w zupełnie nowej szacie graficznej, jak i, co najważniejsze, w nowym formacie! Już od dłuższego czasu przymierzaliśmy się do wydawania naszego informatora parafialnego właśnie w takim formacie, by jego lektura, zwłaszcza dla osób starszych, nie stanowiła znaczącego problemu, a zamieszczane fotografie były bardziej czytelne.

W roku Jubileuszu 500 lat Reformacji omawiamy tematy związane z odnową Kościoła. Proponujemy naszym czytelnikom nową rubrykę, która ma charakter katechizacji dorosłych, a zatytułowana jest „Alfabet ewangelika” – koniecznie zaglądajcie i przeczytajcie!

Nadto zachęcamy do odkrywania „Szlaku ewangelickich śladów”, a także zaznajamiania się z roślinami „Z parafialnego ogrodu”. Mimo wielu filiałów tworzymy jedną parafię, lecz nie zawsze wiemy kto jest kim w naszym zborze. Rubryka „Poznajmy się” ułatwi nam znalezienie właściwych odpowiedzi. Warto dzielić się dobrymi, regionalnymi przepisami i kulinarnymi doświadczeniami – „To je dobre – przysmaki stela” – to forum dla zainteresowanych kucharskimi eksperymentami.

Pozostałe rubryki dobrze znacie. Zatem miłej lektury!

A może sami zechcecie z nami współpracować? Czekamy na Wasze propozycje!

*w imieniu Redakcji
bp Adrian Korczago*

SPIS TREŚCI

Spotkanie ze Słowem Bożym	
Wstał Pan prawdziwie	4
Alfabet ewangelika – katechizacja dorosłych	
Chrzest, Konfirmacja, Katechizm	5
Spory o Chrzest	6
500 lat Reformacji	
Katechizmy Lutra jako podręczniki życia chrześcijańskiego	9
Szlakiem ewangelickich śladów	
Wspomnienie Karola Bruka	12
Nasza codzienność – wydarzenia	
W końcu czyje to urodziny...? Mali aktorzy odpowiadają...	13
Świąteczny kulig	14
Wieczór kolęd	15
Zaufanie czy zamartwianie?	18
Zwątpienie, diabelski sposób podcięcia skrzydeł	20
Miłość Chrystusa przynagła	21
Ferie zimowe w Lesznej	23
Wierzę, więc jestem	23
Światowy Dzień Modlitwy	24
Podwieczorek dla kobiet	25
Krytyka. Jak sobie z nią poradzić?	26
Poznajmy się	
Działają z Bożej inspiracji	27
Moim zdaniem	
Moje błędy wychowawcze – nie pytając dlaczego	30
Z parafialnego ogrodu	
Magnolia	31
To je dobre – przysmaki stela	32
Z parafialnej metryki	32
Spotkania parafialne	33
Zaproszenia	34
Coś dla was	35
Plan nabożeństw	38



bp Adrian Korczago

Wstał Pan prawdziwie! Łk 24, 34

Jest wczesny ranek. Na drodze w milczeniu tworzy się krąg osób z przerażeniem spoglądający na leżącego w bezruchu na jezdni starego człowieka. Nie żyje. Nieopodal siedzi młody chłopak, na którego ktoś z tłumu wskazuje złowrogo wołając: „To on jest winien, zbyt szybko jechał”. Jakże zaskakująca śmierć jeszcze przed chwilą cieszącego się życiem sędziwego człowieka? Jaki gład obciążen przywalający duszę młodego człowieka? I nurtujące pytanie: „Kto go odwali?” Gdzie jest obrońca naszego życia? Pytanie aktualne zwłaszcza dziś w Wielkanoc.

Jest wczesny ranek. Ona znów totalnie pijana, mimo wcześniejszych obietnic, przerywa ciszę wyczekiwania na święta. Bluzgając wulgaryzmami, w przypływie gniewu dotkliwie bije swą niemłodą już matkę. Pani kurator ostrzegła, że jeśli jeszcze raz sytuacja się powtórzy, wówczas wyciągnięte zostaną konsekwencje ograniczające jej wolność. A zatem matce przyjdzie zeznawać przeciw własnemu dziecku. To solidny gład, któremu trzeba będzie stawiać czoła. Czy ktoś go odwali? Pytanie pełne wątpliwości, które dochodzi do głosu szczególnie dziś, w Wielkanoc.

Jest wczesny ranek. On jednak nie ma ochoty podnieść się z łóżka. Jest jeszcze młody. Przed kilku laty zwycięsko przeszedł czas nowotworowego zagrożenia. Od tamtej pory odrosły mu włosy. Ożenił się. I właśnie teraz, kiedy oczekują potomstwa, kiedy wszystko zaczęło się rozwijać pomyślnie, nadeszła powalająca wiadomość o wznowie i to źle rokującej. Jak ma się tym podzielić z swoją ukochaną żoną?

Głazy paraliżujące życiowe aktywności, głazy smutku, rozgoryczenia, buntu każdorazowo rodzą pytanie: Kto je odwali? Gdzie można odnaleźć nadzieję pośród powalającej rezygnacji i zwątpienia?

Czy możliwe jest życie w kontekście wszech panoszącej się śmierci? Skąd czerpać nadzieję? W jaki sposób się jej uchwycić?

Dziś jest Wielkanoc, a zatem nie tylko czas snucia nadziei na życie po śmierci, ale czas pewności powstawania do życia w świecie pełnym przemijalności, czas uwrażliwiania się na życie przeciw śmierci.

Dziś jest Wielkanoc, czas, który pozwala pozyskać wsparcie tym, którzy utracili krewniaka, młodemu chłopcu, który jechał zbyt brawurowo, matce pobitej przez własne dziecko, choremu mężczyźnie i jego żonie w błogosławionym stanie, by odczuć zachętę do życia.

Wielkanoc trwa, ilekroć proklamowane jest zwycięstwo życia nad śmiercią, dobra nad złem, ilekroć dostrzegamy potęgę Zmartwychwstania i odnowy, i czerpiąc z życiodajnego źródła zaczynamy odnosić zwycięstwa.

Wielkanoc, to przewyciężenie wielkopiątkowego dramatu, to uczynienie kolosalnego kroku z śmierci ku życiu, a może nawet nie tak dużego czy nawet globalnego. To jednak na pewno oczekiwanie na żywego Chrystusa, który swą miłością nie tyle uprzątnie z naszego życia wszelkie przeszkody, ale w naszym zmaganiu się z nimi ciepło zagadnie: „Dzieci macie co jeść?”, czyniąc z nocy naszych zmaganiań ustępny poranek nowej nadziei, kolejnych darowanych szans, chęci do życia i to pośród totalnego marazmu.

Podczas spotkań ze Zmartwychwstałym, mimo bólu i łez dostrzegamy, że zaczyna dzień. Każdego dnia nadal będziemy znajdować się pomiędzy nocą problemów, nędzą życiowych przeżyć, biedą małej wiary, umieraniem naszej nadziei, a dniem darowanych możliwości, światłem zaufania, życiem. Wstał Pan prawdziwie!

Alleluja! Amen.





Jerzy Sojka

Chrzest

Chrzest jest jednym z dwóch sakramentów w Kościele Luteranckim, gdyż stoi za nim ustanowienie Chrystusa (Ewangelia Mateusza 28,19) i składa się na niego obietnica zbawienia (Ewangelia Marka 16,16) i widzialny znak – woda. Jest środkiem, przez który Duch Święty włącza nas do Kościoła i ofiaruje zbawcze dary. W Chrzcie, tak jak w Wieczery Pańskiej, Boża obietnica zawarta w Słowie Bożym nie tylko trafia do nas przez zmysł słuchu, ale także przez dotyk – kontakt z wodą objętą Słowem Bożym. W Chrzcie działa wyłącznie Bóg wiążąc swoją obietnicę zbawienia z człowiekiem, który przyjmuje Chrzest. Dlatego nie wolno go powtarzać, gdyż byłaby to deklaracja, że Bóg jest nieskuteczny w swoim zbawczym działaniu wobec człowieka. Nie oznacza to jednak, że samo przyjęcie Chrztu automatycznie zbawia. Konieczna jest wiara w zawartą w nim obietnicę. Chrzest nie jest też tylko jednorazowym wydarzeniem, które należy do naszej historii jako chrześcijan, ale jest fundamentem każdego dnia życia wiarą. Codziennie bowiem powinniśmy wracać do Chrztu poprzez pokutę, a więc odwracając się od grzechu, topiąc naszego starego Adama i stając się nowym człowiekiem, który żyje zgodnie z wolą Bożą. Ten proces trwa i będzie trwał aż po naszą śmierć.

Jakie znaczenie ma Chrzest dla mojego codziennego życia jako chrześcijanina?

Konfirmacja

Konfirmacja – Reformacja odrzuciła jej pojmowanie jako sakramentu (bierzmowanie). Reformacyjne podstawy praktyki konfirmacyjnej w reformowanym przez siebie strasburskim Kościele stworzył Martin Bucer. Była ona tam:

1. aktem **powtórzenia wyznania wiary** składanego przy Chrzcie po uprzednim pouczeniu, przypominającym konfirmowanemu obietnicę łaski otrzymaną w sakramencie, a także
2. aktem **blogosławienia** chrześcijanina na dalsze życie wiary,
3. umożliwiała uczestnictwo w Wieczery Pańskiej.

W XVII w. pietyzm wyakcentował w konfirmacji akt osobistej deklaracji wiary. Dziś luteranie na świecie zastanawiają się jak mają rozumieć konfirmację. Rozważa się ją jako:

1. zakończenie nauczania podstawowych prawd wiary (często na bazie „Małego katechizmu” M. Lutra),
2. ślubowanie,
3. zyskanie pełnego członkostwa w Kościele (często powiązane jest z nią przyznanie pełnych praw),
4. pierwsze przystąpienie do Wieczery Pańskiej.

Podkreśla się jej znaczenie dla luteranckiej tożsamości oraz szansę włączenia młodych ludzi w życie Kościoła przy współpracy całego zboru, jaką daje nauczanie konfirmacyjne. Przestrzega się przed uznawaniem jej za konieczny dodatek do Chrztu, od którego miałyby zależeć pełnia członkostwa w Kościele, czy prawo przystępowania do Wieczery Pańskiej.

Czym jest dla mnie moja konfirmacja? Jakie może mieć znaczenie dla tych, którzy będą do niej dopiero przystępować?

Katechizm

Katechizm – tym terminem określano pierwotnie w chrześcijaństwie podstawową, przekazywaną ustnie naukę wiary, jaką każdy chrześcijanin powinien znać. W pierwszych wiekach, gdy chrześcijanami stawali się głównie dorośli, katechizmu nauczano przed Chrztem. Kiedy upowszechnił się Chrzest dzieci katechizm stał się częścią wychowania chrześcijańskiego. Do tej tradycji nawiązała Reformacja tworząc spisane katechizmy pomyślane jako zbiór podstawowych treści wiary, często w pytaniach i odpowiedziach. Wzorem takich katechizmów stały się „Mały katechizm” i „Duży katechizm” Marcina Lutra. Widział on w nich streszczenie podstawowych treści Pisma Świętego, w których każdy chrześcijanin winien się ciągle na nowo ćwiczyć. Oparł je o istotne dla chrześcijaństwa teksty: Dziesięć przykazań, Apostolskie Wyznanie Wiary, Modlitwa Pańska, a także Słowa ustanowienia sakramentów Chrztu i Wieczery Pańskiej. M. Luter pouczał, że każdy, kto chce korzystać z przywilejów bycia chrześcijaninem (przystępowanie do Wieczery Pańskiej, bycie rodzicem chrzestnym itd.) powinien legitymować się znajomością katechizmu. Stąd kluczowe miejsce tych treści także we współczesnym nauczaniu chrześcijańskim, a także często podejmowane próby wyrażania ich na nowo.

Jak dobrze znam katechizm? Czy i jak wykorzystuję tę znajomość praktycznie?



Jerzy Sojka

Spory o Chrzest

Od 1520 r. myśl M. Lutra o sakramentach rozwija się w ogniu polemik. Najpierw występuje on przeciw Rzymowi, następnie przeciw różnym przedstawicielom innych nurtów Reformacji. W 1520 r. pojawia się jedno z tzw. pism programowych M. Lutra zatytułowane „O niewoli babilońskiej Kościoła [*De captivitate babylonica ecclesiae*]”. Jest to generalny rozrachunek ze średniowieczną teologią sakramentów. Reformator wchodzi tu po raz pierwszy w całościową polemikę z nauczaniem Kościoła mającym rangę ustalenia soborowego, a więc dogmatu. Kluczowe były tutaj rozstrzygnięcia XV-wiecznego soboru we Florencji (1439–1442). Na nim przyjęto tzw. „Bullę unii z Ormianami”, która nie tylko definiowała listę 7 sakramentów, na której znalazły się: Chrzest, bierzmowanie, Eucharystia (Wieczerza Pańska), pokuta, ostatnie namaszczenie, małżeństwo i kapłaństwo, ale także krótko charakteryzowała obowiązujące nauczanie Kościoła Zachodniego o każdym z nich.

W „O niewoli babilońskiej Kościoła” M. Luter posługuje się definicją sakramentu odwołującą się po pierwsze do Augustyna z Hippony. Powołując się na niego Reformator stwierdza, że sakrament składa się z zewnętrznego elementu oraz Słowa Bożego – obietnicy zbawienia. Po drugie, taka święta czynność powinna być ustanowiona bezpośrednio przez Chrystusa. Jednego z tych kryteriów nie spełniały: małżeństwo, kapłaństwo, bierzmowanie oraz ostatnie namaszczenie. Te jako sakramenty M. Luter więc odrzuca. Status sakramentu bezdyskusyjnie zachowały Chrzest i Wieczerza Pańska. Zaś wymienia na początkowo jako sakrament pokuta została w tym piśmie zreinterpretowana w odniesieniu do Chrztu, przez co straciła swoją sakramentalną samodzielność, o czym jeszcze niżej.

Oceniając praktykę Chrztu współczesnego mu Kościoła M. Luter jest stosunkowo mało krytyczny. Docenia, że Chrzest spotkało najmniej wypaczeń i nadużyć, choć krytycznie zauważa, że to być może dlatego, że z chrzczonych dzieci nie można było ciągnąć zysków. Dostrzega przy tym jednak, że mimo tego iż sam ryt ustrzegł się wypaczenia, to już jego znaczenie dla dorosłych chrześcijan uległo zatarciu i stało się dla nich nieistotne. W miejsce właściwego pojmowania Chrztu weszła pokuta, rozumiana według obrazu sformułowanego

przez Ojca Kościoła Hieronima, jako druga deska ratunku po tym, jak statek Chrztu ulegnie zniszczeniu. W tym piśmie z 1520 r. M. Luter zaczyna rozwijać ważny motyw swojej chrzcielnej refleksji, a mianowicie pojmowanie pokuty jako powrotu do Chrztu, nie zaś niezależnego sakramentu. Jest w pewnym sensie kontynuacja rozważań o Chrzcie jako procesie, który naznacza całe życie chrześcijanina, która była obecna w kazaniu o Chrzcie z 1519 roku. W „O niewoli babilońskiej Kościoła” akt pokutny to dla M. Lutra nic innego jak powrót do wiary w obietnicę Chrztu i poddanie się jej mocy, tak że w życiu wierzącego następuje odejście od grzechu, który go od realizacji owej obietnicy oddzielał. Dlatego też podsumowując swoje rozważania o liczbie sakramentów w omawianym piśmie M. Luter stwierdza, że istnieją tylko dwa sakramenty: Chrzest i Wieczerza Pańska, bowiem pokuta jest jedynie powrotem do tego pierwszego.

W „O niewoli babilońskiej Kościoła” pojawia się także po raz pierwszy inny fundamentalny rys refleksji chrzcielnej Wittenberczyka, a mianowicie akcent położony na zawartą w Chrzcie obietnicę, przywoływaną za Ewangelią Marka 16,16. To wiara w obietnicę pozwala Chrzutowi być skuteczną w życiu chrześcijanina kąpielą nowego narodzenia. Sakrament nie tylko domaga się wiary, ale także ją wzmacnia. Wiara, tak jak cały sakrament Chrztu, jest dziełem Bożym. Chrztu udziela sam Bóg poprzez ręce swego sługi. Właściwe jego przyjęcie zakłada wiarę, która winna w życiu wierzącego dać owoce w postaci uczynków. Logika Lutrowa zawsze wiedzie od daru wiary do uczynków jako owoców, nigdy odwrotnie. Uczynki nie stanowią dlań podstawy dla wiary. Także ludzki czyn nie stanowi podstawy dla Bożego dzieła Chrztu. Człowiek jest tym, który przyjmuje dar sakramentu.

Obok wiary do sakramentu przynależy także jego znak – zanurzenie. Tak jak w kazaniu z 1519 roku, M. Luter opowiada się tutaj za przywróceniem praktyki Chrztu poprzez całkowite zanurzenie. To znak wraz z obietnicą i wiarą czyni sakrament kompletnym. Przy czym opierając się na Ewangelii Marka 16,16 M. Luter wskazuje z jednej strony na konieczność wiary i sakramentu, z drugiej widząc, że w tym tekście jedynym warunkiem potępienia jest brak wiary, wskazuje, że wiara może zbawić także bez sakramentu.



Znak sakramentalny – zanurzenie – w „O niewoli babilońskiej Kościoła” mówi o śmierci i zmartwychwstaniu, a co za tym idzie do sakramentu można odnieść takie określenia jak „nowe narodzenie”, „nowe stworzenie” czy „narodzenie duchowe”. Niesie on je w sposób faktyczny, a nie tylko alegoryczny. Chrzest niesie śmierć grzechu, tyle że podobnie jak to miało miejsce w kazaniu z 1519 r., jest to proces rozciągnięty na całe życie chrześcijanina, w którym jego grzeszne ciało walczy przeciw skutkom Chrztu, który swe dopełnienie znajdzie dopiero wraz ze zniszczeniem ciała. Ten proces umierania dla grzechu jest oczywiście warunkowany wiarą, a swój finał znajdzie dopiero po śmierci. Stąd właśnie związek pokuty i Chrztu, bowiem to właśnie w pokucie dokonuje się walka z grzesznym ciałem i uśmiercenie go.

W „O niewoli babilońskiej” po raz pierwszy M. Luter zajmuje się kwestią Chrztu dzieci. Wcześniej praktyka ta była dla niego oczywista. Podkreśla, że nacisk na wiarę jako warunek skuteczności Chrztu nie jest tożsamy z odrzuceniem Chrztu dzieci. Rozwiązanie tego problemu widzi we wskazaniu na wiarę Kościoła, który chrzci i modli się o wiarę dla dzieci, która jest odpowiedzią na zwiastowane im w Chrzcie Słowo Boże. Mogą one sprawić, że tak w jak w serce zatwardziałego bezbożnika, tak też w serce dziecka wlana będzie wiara.

„O niewoli babilońskiej” zawiera też obszerną, później jeszcze przez Wittenberczyka rozwiniętą, krytykę różnorodnych ślubów składanych przez chrześcijan, a które obniżają poważanie Chrztu wśród ludzi. W części zaś poświęconej kapłaństwu pojawia się także inny motyw charakterystyczny dla wątków chrzcielnych teologii M. Lutra. Chodzi o powszechne kapłaństwo wszystkich chrześcijan. Na kartach „O niewoli babilońskiej Kościoła” jest oczywistym, że chrześcijaninem jest ten, kto został ochrzczony. Jeszcze wyraźniej związek między godnością kapłańską przysługującą każdemu chrześcijaninowi a Chrztmem ujmuje inne z pism programowych z roku 1520 – „Do chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego o poprawie chrześcijańskiego stanu”. W zawartym w nim rozwinięciu koncepcji powszechnego kapłaństwa, służącej w tym piśmie obaleniu nadrzędności władzy duchownej nad świecką, znajdujemy klarowne wywiedzenie godności kapłańskiej z faktu bycia ochrzczonym. Czytamy tam między innymi słynne zdanie: „Bowiem co się wynurzyło z Chrztu, może się chlubić, że poświęcone już zostało na kapłana, biskupa i papieża...”.

Po roku 1520 miejsce Rzymu jako głównego adwersarza M. Lutra w sporach o Chrzest zajęli anabaptyści, a więc przedstawiciele tzw. Reformacji radykalnej, którzy odrzucali Chrzest dzieci i wzywali do ponownego

Chrztu na wyznanie wiary. Reformator zdecydowanie wystąpił przeciw tym poglądom, a swoją argumentację najpełniej przedstawił w dwóch pismach: pochodzącym z postylli postnej z 1525 kazaniu na III niedzielę po Epifanii na tekst z Mt 8:1–13, oraz „O powtórny Chrzcie do dwóch proboszczów [Von der Wiedertaufe an zwei Pfarrherrn]” z 1528 roku.

We wspomnianym kazaniu M. Luter odrzuca uzasadnienia Chrztu dzieci znane z nauczania średnio-wiecznego Kościoła (Chrzest udzielany ze względu na wiarę Kościoła), a także waldensów (Chrzest ze względu na przyszłą wiarę chrzczonego). To pierwsze wydaje się przypominać stanowisko, które sam Wittenberczyk prezentował w „O niewoli babilońskiej Kościoła”. Należy jednak zauważyć, że już w piśmie z 1520 r. chodziło o prośbę o wiarę dla chrzczonego, która dzięki mocy Słowa Bożego i modlitwy wierzącego Kościoła miała dojść do skutku. To owa własna wiara chrzczonego miała zapewniać przyjęcie zbawczych darów przyobiecanych w Chrzcie.

W kazaniu z 1525 r. M. Luter neguje propozycję średniowieczną jako opierająca się jedynie na kościelnym autorytecie, bez potwierdzenia w Piśmie Świętym. Krytykuje, że w tle takiego stanowiska stoi nauczanie o skuteczności sakramentu *ex opere operato*, a więc przez sam fakt jego sprawowania, które nie wymagało wiary od przyjmującego dla skutecznego przyjęcia sakramentu. Ponadto widzi w tym czynienie z Chrztu uczynku Kościoła. Zaś żaden ludzki czyn nie może przyczyniać się do zbawienia. Pozycję waldensów M. Luter krytykuje natomiast jako kpinę z sakramentu i udzielanie właściwie dwóch odmiennych sakramentów – innego dla dzieci, nie mających wiary, a innego dla dorosłych.

Swoją pozytywną argumentacją na rzecz Chrztu dzieci M. Luter buduje w kazaniu z 1525 r. przede wszystkim wokół tekstu z Ewangelii Mateusza 19,14. Stanowi on dla Wittenberczyka argument za tym, że Chrystus chce by dzieci do niego przychodziły, a kiedy przychodzą to błogosławi im, a więc „daje im niebo”. Owszem, należy je przyprowadzić, ale jest to forma pomocy a nie zastępcza wiara. Dzieci musiały przyjąć błogosławieństwo Chrystusa własną wiarą, którą także przyjęły jako dar od samego Chrystusa. Tak samo dzieje się w Chrzcie, który dzieci przyjmują z rąk samego Chrystusa, gdyż Słowo i dzieło udzielającego Chrztu jest Słowem i dziełem samego Chrystusa.

Ponadto M. Luter polemizuje z zarzutem, że dzieci nie są zdolne wierzyć nie mając rozumu. Odwołuje się tutaj do swojej negatywnej oceny możliwości rozumu człowieka w odniesieniu do zbawienia, który niejednokrotnie staje na przeszkodzie wiary człowieka. Tym



samym nierozumne dziecko jest lepiej przygotowane do wiary niż dorosły, mający w sobie zaszytą rozumową przeszkodę dla wiary. Reformator polemizuje także z tezą, jakoby nowochrzczeni udzielali Chrztu po stwierdzeniu wiary chrzczonego. Mają oni bowiem jedynie wyznanie chrzczonego, które może być kłamstwem, nie są zaś w stanie sprawdzić jego wiary. Tym samym chrzest oparty na wyznaniu wiary chrzczonego jest czymś niepewnym. W tej sytuacji jedynym uzasadnieniem udzielenia sakramentu jest uczynienie tego z założeniem, że będzie on czymś skutecznym ze względu na Boże ustanowienie.

W „O powtórny Chrzcie...” M. Luter kataloguje argumenty na rzecz Chrztu dzieci. Rozpoczyna od odrzucenia wszelkiej praktyki ponownego Chrztu, także przypadków, w których Chrzest nagły udzielony po niemiecku był powtarzany według rytu łacińskiego. Odrzuca także tezę, że stanowisko nowochrzczieńców jest uzasadnione ze względu na konieczność odcięcia się od papieństwa. W tym miejscu M. Luter wchodzi w dyskusję na temat obecności prawdziwego Kościoła w papieństwie, podkreślając, że przechowało ono właściwe Pismo Święte, Chrzest i inne elementy. Paradoksalnie dowód na to widzi w diagnozie, że papież jest Antychrystem. Bowiem Antychryst zgodnie z 2 Tes 2,4 musi zasiadać w prawdziwej świątyni Bożej, nie zaś jakiejś jej podróbce. Zaś istotę diabelskiego zniszczenia Kościoła widzi nie w usunięciu dóbr darowanych chrześcijaństwu, takich jak Chrzest, ale głównie w opatrzeniu ich dodatkami, które wypaczały ich istotę. Wymagają one więc nie usunięcia, a oczyszczenia.

Argumentem za ponownym Chrztem nie może być też fakt, że o swoim Chrzcie ma się tylko relacje. Jeśliby bowiem konsekwentnie zastosować tę logikę to należałoby odrzucić wszelkie elementy chrześcijaństwa, bowiem w przypadku tak kluczowych treści jak krzyż też jesteśmy zdani tylko na łańcuch świadków, a nie byliśmy przy nich obecni osobiście. Powtarza się także argument z niepewności wiary chrzczonego, rozszerzony o uzupełnienie, że takie opieranie się na subiektywnym nastawieniu człowieka będzie prowadzić do nieustannego powtarzania Chrztu, jako odpowiedzi na jego niepewność co do swojej wiary przy poprzednim przyjęciu rytu, nie mówiąc o tym, że niemożliwa jest ocena wiary chrzczonego – to potrafi jedynie Bóg nie człowiek. Zasadniczą przesłanką do Chrztu winna być więc wola i nakaz Boży, wtedy Chrzest faktycznie staje się fundamentem życia chrześcijańskiego. Dotyczy to zarówno Chrztu dzieci, jak i tego udzielanego dorosłym.

Jeśli chodzi o wiarę dzieci, to M. Luter staje w tym piśmie na stanowisku, że nie da się na gruncie Pisma

Świętego udowodnić, że dzieci nie wierzą. Przykładem wiary dziecka jest reakcja Jana Chrzciciela, przebywającego jeszcze w łonie matki, na przybycie ciężarnej Marii (Łk 1,41). Odwołuje się także do już przytoczonych argumentów z nakazu Chrystusa, by pozwalać dzieciom do niego przychodzić. Jeśli zaś chodzi o interpretację nakazu chrzcielnego z Mt 28,19 to M. Luter przyznaje, że nie ma w nim mowy o dzieciach, podkreśla jednak jego uniwersalne sformułowanie, które nie mówi także o żadnej innej szczególnej grupie ludzi, zaś na jego podstawie, jak przekazują Dz 15,33 i 1 Kor 1,16, chrzczono całe domy. Poza tym, nawet jeśli udzielono by Chrztu niewierzącemu dziecku, to takie nadużycie rzeczy nie niszczy jego istoty – Chrzest ten pozostawałby Chrztem. Udzielając Chrztu dziecku ryzykuje się więc, że nadużyje się Słowa Bożego, co jest mniejszym niebezpieczeństwem niż rezygnacja z Chrztu, która jest równoznaczna ze ztracaniem duszy.

W „O powtórny Chrzcie...” pojawiają się także argumenty z historii Kościoła. M. Luter wskazuje, że nie można zakładać, że Bóg pozwalał od czasu gdy upowszechniła się praktyka Chrztu dzieci, a więc od przynajmniej dwunastu wieków, trwać Kościołowi w herezji i bez prawdziwego Chrztu. Jeśliby tak było, kłamstwem stałby się III artykuł wiary znany z Apostolskiego Wyznania wiary: „Wierzę w święty Kościół chrześcijański...”. Bez właściwego Chrztu nie ma bowiem Kościoła. To pokazuje, że dla M. Lutra znaczenie Chrztu jako rytu przyjmującego do Kościoła, a co za tym idzie gruntującego jego istnienie jest na tyle oczywistym założeniem, że właściwie nie zadaje sobie trudu by wspominać o tym szerzej, czy to kazaniu z 1519 r., czy w „O niewoli babilońskiej Kościoła”, czy też w polemikach z anabaptystami. Innym argumentem historycznym było to, że ci, którzy przyjęli Chrzest jako dzieci zyskali przyobiecane w nim Ducha Świętego, co widać w świadectwie ich życia i nauki (np. u Jana Husa). Ponadto Reformator wywodzi praktykę Chrztu dzieci z czasów apostołskich. Pojawia się także argument z uniwersalizmu Bożego przymierza, który uniemożliwia wykluczenie dzieci.

Podsumowując te polemiki Reformatora warto zwrócić uwagę, że nie stara się on jednoznacznie rozstrzygnąć o wierze dzieci, a raczej skupia się na wykazaniu, że jest ona możliwa, a także na tym, że nakaz Chrystusowy dopuszczenia do Niego dzieci każe traktować taką ewentualność poważnie. Ponadto szczególnie w drugim z pism pojawiają się zarysy argumentacji, która będzie obecna w „Dużym katechizmie”, a która skupi się na obiektywności działania Bożego w Chrzcie.



Łukasz Barański

Katechizmy Lutra jako podręczniki życia chrześcijańskiego

W roku jubileuszowym Reformacji często stawiamy sobie pytanie o priorytety reformatorów, o cele zaprowadzanych zmian. Czy chodziło o odrzucenie błędnej nauki o odpustach, kultu świętych, celibatu księży, czy też może o pogłębienie życia religijnego, odkrycie na nowo jego ewangelicznych postaw, redefinicję swej relacji z Bogiem. Tak rozumiana reforma życia religijnego musiała jednak zakładać swoistą reformę edukacji. Odnowa religijna musiała zostać poprzedzona szeroko zakrojoną akcją edukacji religijnej, którą rozpocząć należało od najmłodszych członków Kościoła, czyli od dzieci.

Ewangelickie wychowanie

W związku z tym jednym z najistotniejszych sposobów zaprowadzania Reformacji stało się nauczanie kościelne. Nauczanie to było dla Lutra tożsame z katechizacją – nauczaniem katechizmu (zob. hasło „katechizm” w rozdziale *Alfabet ewangelika*). To wywodzące się z tradycji pierwotnego Kościoła słowo pochodzi od greckiego *katechein* i oznacza właśnie m. in. nauczać. W przeciwieństwie do chrześcijaństwa pierwszych wieków nauczanie to nie miało jednak charakteru przygotowania katechumenów do chrztu, lecz raczej budowania od najmłodszych lat tożsamości wyznaniowej wiernych. Reformatorzy XVI w. zdawali sobie sprawę, że tożsamość wyznaniowa nie mogła być jedynie zbiorem przekonań i poglądów, kształtujących się dopiero w okresie pełnej dojrzałości intelektualnej i emocjonalnej człowieka. Mnogość ówczesnych pism, mających służyć domowemu nauczaniu dzieci, świadczy o przekonaniu reformatorów, że korzenie identyfikacji wyznaniowej sięgają tradycji domu rodzinnego i uczestnictwa w życiu Kościoła w wieku dziecięcym. Najgłębsze podstawy tej tożsamości kształtują się w wieku dziecięcym, m. in. przez oparte o strukturę pytań i odpowiedzi katechizmy.

Powrót do apostoelskich korzeni

Pierwsze świadectwa takiego myślenia można znaleźć u Marcina Lutra bardzo wcześnie, bo już w wygłoszonych w 1516 r. kazaniach wyrażał on „troskę o naukę katechizmu”. Już od 1523 r. odbywały się w Wittenberdze

regularne kazania katechizmowe, w których kaznodzieja wyjaśniał podstawowe zasady wiary. Nauczanie katechizmowe i wychowywanie dzieci w duchu tradycji starokościelnych wyznań wiary było więc od początku jednym z głównych zadań, jakie stawiali sobie reformatorzy. Praktyka ta zadawała kłam zarzutom ówczesnych rzymskich teologów, że Reformacja odcina się od wszystkich dawnych ceremonii, praktyk i tradycji nauczania kościelnego. Szczególna znaczenie, jakie przydawali reformatorzy właśnie tej formie nauczania kościelnego, jaką był katechizm, świadczy o niezwykle mocnym zakorzenieniu Reformacji w wierze przodków. W tym zakresie reformatorzy protestowali przede wszystkim przeciwko zaniedbaniom księży w obszarze edukacji religijnej wiernych. Poprzez zwrot do Pisma Świętego i tradycji soborów pierwszych wieków chrześcijaństwa Reformacja dokonała zasadniczej zmiany modelu kształcenia i przekazu tradycji wiary Kościoła. Reformacyjna nauka o usprawiedliwieniu tchnęła nowe życie w powtarzane od wieków starokościelne formuły wyznań wiary.

Katechizmy Marcina Lutra księgami wyznaniowymi luteranizmu

Najbardziej rozpowszechnionym pismem reformacyjnym był lutrowy *Mały katechizm*. Sam Luter oceniając swój dorobek z perspektywy lat oceniał, że właśnie obok pisma *O niewolnej woli* tylko *Mały katechizm* jest naprawdę pożytecznym i godnym zachowania dziełem. Patrząc na dorobek Lutra z dzisiejszej perspektywy jesteśmy w stanie wyróżnić kilka zaledwie dzieł, które można traktować jako summę jego teologii i jednocześnie osobisty testament wiary. Są nimi: *Mały katechizm*, *Duży katechizm*, *Artykuły szmalkaldzkie* i dołączone do *Wyznania o Wieczery Pańskiej* z 1528 r. krótkie i osobiste wyznanie wiary. Normatywny charakter pism wyznaniowych uzyskały katechizmy Lutra po włączeniu ich w 1580 r. do stanowiącej korpus ksiąg wyznaniowych luteranizmu *Księgi Zgody*.

Jako pewną ciekawostkę można tu przytoczyć fakt, że katechizmy Lutra nie są najstarszymi katechizmami reformacyjnymi. Autorami najwcześniejszych katechi-



zmów reformacyjnych byli Johannes Brenz i Krzysztof Hegendorfer. Ten drugi był w latach 30-tych XVI wykładowcą w poznańskiej Akademii Lubrańskiego, podnosząc wysoko jej rangę jako centrum studiów humanistycznych. Katechizm Hegendorfera, uważany za jeden z pierwszych katechizmów luterzańskich, ukazał w 1526 r. w Lipsku pt. *Die zehen gepot, der glaub, vnd das Vater vnser, für die kinder*. Nie zyskał jednak takiej popularności, jak wydany rok później (1527) katechizm reformatora Wirtembergii – Johanna Brenza. O popularności tego drugiego świadczy fakt, że miał w sumie ponad 500 wydań.

Wizytacje kościelne w Saksonii

Powstanie katechizmów Lutra przypada na okres między dwoma sejmami w Spirze (lata 1526–1529), który przyniósł zwolennikom Lutra w Rzeszy Niemieckiej względny spokój i stabilizację. Po zakończonej wojnie chłopskiej i decyzji sejmu Rzeszy w Spirze z 1526 r. o tym, że każdy z władców ma działać tak, jakby odpowiadał za swe czyny przed cesarzem i Bogiem, nastąpił okres konsolidacji zwolenników reformy Kościoła w Niemczech wokół dwóch głównych jej modeli – wittenberskiego i szwajcarskiego. Istniejące między tymi modelami różnice doszły wyrażnie do głosu podczas dysputy Lutra z Zwinglim w Marburgu w 1529 r. Obie strony nie doszły wówczas do porozumienia w kwestii rozumienia Wieczerzy Pańskiej. W tym czasie tempa nabrała budowa nowej organizacji kościelnej. Dzieło to wymagało jednak ujednolicenia nauczania kościelnego, ceremonii i obrządków. Temu celowi służyły zlecone przez władze zwierzchnie Saksonii wizytacje kościelne. Powstałe przy tej okazji dzieło Melanchtona *Pouczenie wizytatorów dla księży w elektoracie Saksonii* z 1528 r. miało właśnie na celu budowę nowego porządku kościelnego i likwidację istniejących uchybień. Luter napisał przedmowę i dał swój podpis pod całością tego dzieła, biorąc na siebie odpowiedzialność za wprowadzane reformy. Z drugiej strony przystąpił energicznie do opracowania katechizmów.

Powstanie Katechizmów Marcina Lutra

Geneza katechizmów Lutra sięga jego trzech cyklów kazań, które wygłosił Reformator w drugiej połowie 1528 r. w Wittenberdze, w zastępstwie Jana Bugenbena. W kwietniu 1529 r. *Duży katechizm* był gotowy i został wydany pod tytułem *Deutsch Catechismus*. Tego samego roku ukazało się wydanie drugie, poprawione i uzupełnione o tekst *Krótkiego napomnienia do spowiedzi*. Wydanie trzecie z 1530 r. zostało jeszcze poszerzone

o obszerną przedmowę Lutra, napisaną prawdopodobnie jeszcze na zamku w Coburgu. Krótka przedmowa jest starsza i bazuje na kazaniu z 18 maja 1528 r. Jeszcze podczas pracy nad pierwszym wydaniem *Dużego katechizmu*, w styczniu 1529 r. wydał Luter jego pierwsze trzy głównie części w formie plakatu – to znaczy w postaci arkuszy do zawieszenia na ścianie. Dwa miesiące później powstały kolejne dwie tablice zawierające artykuły o sakramentach. Ta forma tablic domowych, która zresztą została również zastosowana w przypadku tablic *Małego katechizmu* (dwóch tablic modlitewnych i tablicy domowej) – miała na celu ułatwienie uczenia się ich treści na pamięć.

Jeśli chodzi o genezę *Małego katechizmu*, to z pewnością nie można powiedzieć, że stanowi on skrót *Dużego katechizmu*. Powstał on w czasie pracy Lutra nad wykładem Dziesięciu Przykazań i od początku miał być swoistym fundamentem (pismem przewodnim dla) *Dużego katechizmu*. *Katechizmy* zostały wydrukowane na przełomie marca i kwietnia 1529 roku.

Przeznaczenie i adresaci Katechizmów Marcina Lutra

Duży katechizm był w pierwszym rzędzie przeznaczony dla duchownych, którym miał służyć pogłębianiu wiedzy na temat podstaw nauki chrześcijańskiej i pomagać podczas przygotowywania kazań. Miał on również swe pozakościelne przeznaczenie – mógł i powinien służyć ojcom rodziny ku domowemu nauczaniu dzieci i domowników. W starszej (krótszej) przedmowie do *Dużego katechizmu* Luter jasno określił zadania odpowiedzialnych za nauczanie katechizmowe opiekunów. Po pierwsze mają uczyć swych podopiecznych trzech głównych części na pamięć przez ciągłe powtarzanie; po drugie, zadbać o zapamiętanie przez podopiecznych słów ustanowienia chrztu i Wieczerzy Pańskiej; po trzecie wprowadzać z czasem odpowiednie Psalmy i pieśni aby wzmocnić nabytą wiedzę i przyzwyczajać uczniów do czytania Biblii; dbać o regularne uczestnictwo młodzieży w kazaniach katechizmowych.

Adresatami *Małego katechizmu* byli, jak wskazuje jego pełny tytuł, „zwykli proboszczowie i kaznodzieje”. Widać z tego wyraźnie, że również *Mały katechizm* był, zdaniem Lutra, przeznaczony nie tylko do użytku domowego, ale również kościelnego. Przedwojenny teolog ewangelicki Karl Bornhäuser określił pierwotny cel *Małego katechizmu* jako „wyznanie wiary ojców rodziny w gospodarstwach rolnych saksońskiej wsi”. Lutrowa definicja katechizmu, zawarta m. in. w przedmowie do *Dużego katechizmu* wskazuje, że jest on „krótkim wycią-



giem i skrótem całego Pisma”, którego nawet uczeni doktorzy i kaznodzieje muszą codziennie na nowo się uczyć. Marcin Luter podkreśla to dobitnie, mówiąc: „muszę stale, codziennie czytać i uczyć się, a mimo to nie mogę sprostować, jak bym chętnie pragnął, i muszę pozostawać i pozostaję chętnie dzieckiem i uczniem katechizmu”. Dla Lutra katechizm nie jest bowiem książką do nauczania kościelnego i domowego, lecz *procesem* nauczania treści zawartych w jego głównych częściach. Bliższe jest więc wittenberskiemu reformatorowi dynamiczne, nie statyczne rozumienie katechizmu. Jest więc katechizm zawsze raczej zadaniem, niż zamkniętym w okładkach tego czy innego wydania dziełem.

Treść Katechizmów Marcina Lutra

Jeżeli chodzi o treść *Katechizmów*, to novum Lutrowego ujęcia polega na odejściu od średniowiecznego układu tego typu książek, które dzieliły się na cztery główne części:

1. Apostolskie wyznanie wiary (Credo)
2. Modlitwa Pańska (Ojcze nasz)
3. Dekalog
4. modlitwa Ave Maria.

Już w roku 1523 skreślił Luter z tego zestawienia modlitwę Ave Maria i uznał:

1. Apostolskie wyznanie wiary (Credo),
2. Modlitwę Pańską (Ojcze nasz),
3. Dekalog

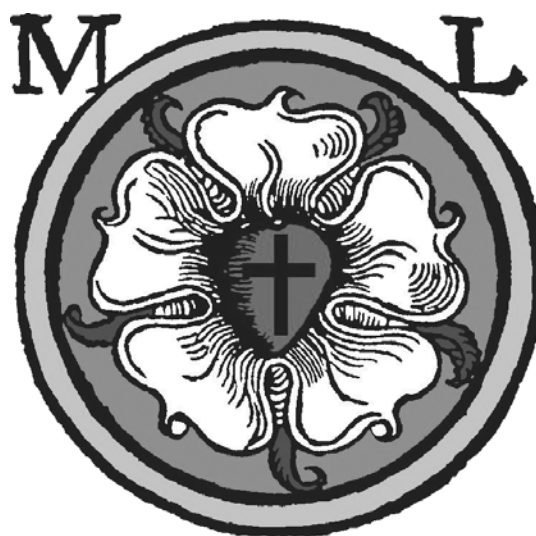
za trzy główne części katechizmu. Dwie pierwsze części stanowią nawiązanie do starokościelnej tradycji nauczania katechumenów (osób przygotowujących się do chrztu). Dziesięć przykazań pojawiło się w nauczaniu katechetycznym dopiero w późnym średniowieczu. Znaczenie Dekalogu wzrastało wraz rozwojem praktyki spowiedniczej. Marcin Luter umieścił właśnie Dziesięć przykazań na początku swych katechizmów. Kolejność trzech głównych części wyglądała więc u niego następująco:

1. Dekalog,
2. Apostolskie wyznanie wiary (Credo),
3. Ojcze nasz.

Ta kolejność miała swe teologiczne uzasadnienie, o którym Luter pisał już w 1520 r. w swej *Krótkiej formie dziesięciu przykazań*. Logika tego układu wynika z pedagogicznego użycia Dekalogu jako swoistego drogowskazu życia chrześcijanina. Jednak reformatorskie odkrycie zbawczej mocy wiary każe umieścić Credo na drugim miejscu w układzie katechizmu. Gdy tylko człowiek odkryje, że nie jest w stanie sam sprostować zawartym w na-

kazach Bożego prawa obowiązkom (1), musi poszukać pomocy na zewnątrz – u łaskawego Boga, który wzbudza w skruszonych sercach wiarę w moc swego zbawczego działania (2). Droga do Boga wiedzie jednak przez modlitwę (3) – i temu służy właśnie część trzecia. Do trzech głównych części, które stanowią jądro katechizmu, postanowił Luter dodać część czwartą i piątą, poświęconą sakramentom: chrztu (4) i Wieczerzy Pańskiej (5).

Nie można jednak mówić, że *Katechizmy* Marcina Lutra przedstawiają usystematyzowaną w trzech odrębnych częściach „dogmatykę” dla świeckich. Części te są bowiem ze sobą organicznie powiązane i żadna z nich nie może istnieć bez dwóch pozostałych. W *Dużym katechizmie* widoczne jest również charakterystyczne dla teologii Lutra przeciwstawienie Zakonu – Ewangelii, Dekalogu – Wyznaniu wiary. Mimo, że dopiero to drugie czyni z człowieka chrześcijanina, to jednak, jako chrześcijanin, nie może on zapominać o pierwszym. Katechizmy powstały w okresie, gdy w obozie luteranckim po raz pierwszy doszły do głosu kontrowersje wokół znaczenia starotestamentowego prawa, które w niedalekiej przyszłości miały się przerodzić w tzw. spór antynomistyczny gr. (*antí* – „przeciw”, *nómos* – „prawo”). Otóż *Katechizmy* Lutra już zaświadczały, że w myśleniu Reformatora nie było miejsca na jakiegokolwiek antynomistyczne ujęcie egzystencji chrześcijanina. Prawo (cz. 1) jest w życiu chrześcijanina konieczne, ale siłą do jego wypełniania daje wiara i codzienna modlitwa (cz. 2 i 3). Zakon, wiara i modlitwa tworzą trwałą podstawę życia chrześcijanina.





Barbara Zubek

Wspomnienie

Karol BRUK urodził się 17 lipca 1917 r. w Goleszowie jako syn Karola i Anny Bruk.

Szkołę Podstawową 7. klasową ukończył w 1930 r., a następnie 3-letnią Publiczną Szkołę Wydziałową w Cieszynie, dalej kształcił się w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Cieszynie i w Pszczynie, gdzie w 1937 roku otrzymał dyplom nauczyciela szkół powszechnych.

Po ukończeniu Męskiego Seminarium Nauczycielskiego w Pszczynie w roku 1937, został powołany do czynnej służby wojskowej.

Wybuch wojny zastał go w wojsku we Lwowie, gdzie brał udział w kampanii wrześniowej, a za walkę w wojnie obronnej otrzymał po wojnie medal.

W 1940 r. został wysłany na roboty przymusowe do Niemiec. Po wojnie, w roku 1945 rozpoczął pracę w goleszowskiej szkole, gdzie nieprzerwanie pracował do śmierci, prowadząc od 1945 r. wielokrotnie nagradzaną spółdzielnię uczniowską „Braterstwo”. Był kierownikiem Szkoły Podstawowej w latach 1967-1973. Zmarł 18 czerwca 1987 r. Został pochowany na cmentarzu ewangelickim w Goleszowie.

Jego działalność społeczna to głównie założony już w 1945 r. dziecięcy zespół artystyczny, w latach 1955-1962 dyrygował chórem świetlicowym Cementowni

Goleszów, w latach 1961-1973 r. był radnym Gromadzkiej Rady Narodowej, a od 1973 r. gminnej Rady Narodowej w Goleszowie.

W latach 1962-1974 był również opiekunem sądowym nieletnich, w 1958-67 instruktorem przedmiotowym PODKO w Cieszynie.



Doceniano jego starania o to, by rozbudzać i krzewić wśród dzieci i młodzieży przywiązanie do Śląska Cieszyńskiego, a w szczególności do Goleszowa. To dobro i serce, wyrażane w śpiewie wyróżniało Karola Bruka jako nauczyciela, muzyka i pasjonata oddanego nauce śpiewu i regionalnej muzyce. Jego celem było zachowanie w tych trudnych powojennych czasach tradycji, zwyczajów, gwary naszego regionu. Choć czasy były trudne, biedne, to jednak w wielu młodych ludziach wzbudził zamiłowanie do śpiewu i goleszowskiej ziemi będąc dyrygentem chóru szkolnego od 1945 r., dyrygentem w kółku śpiewaczym przy świetlicy dziecięcej Cementowni Goleszów, dyrygentem chóru mieszanego Cementowni m. in. tercetu żeńskiego i kwartetu męskiego.

Kim był? Wielu go pamięta. Z pozoru surowy, dystyngowany, ale gdy tylko trafiło się na temat śpiewu i muzyki – siadał do fortepianu, albo brał skrzypce, akordeon, czy inny instrument, śpiewał i grał od serca.

Mówi się, że rozśpiewał Goleszów. Jego uczniowie, z którymi jeździł na przeglądy i koncerty chórów z rozrzewnieniem wspominają go jako człowieka oddanego bez reszty pracy z młodzieżą, pracy społecznej, która wypełniała całe jego życie. Większość członków chóru mieszanego i męskiego naszej parafii to właśnie wychowankowie Karola Bruka.





diakon Karina Chwastek-Kamieniorz

W końcu czyje to urodziny...? Mali aktorzy odpowiadają...

Jak co roku, w okresie świątecznym dzieci ze szkółek niedzielnych cieszą się szczególnie, ponieważ mogą aktywnie uczestniczyć w nabożeństwach, przedstawiając program świąteczny przygotowany przez nie i zaprezentowany jako gwiazdka dla dzieci. Zarówno w Goleiszowie, jak i pozostałych filiałach naszej parafii takie nabożeństwa z udziałem dzieci odbyły się 18 grudnia (Goleiszów



i Leszna G.) i w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia tj. 26 grudnia (Kozakowice, Godziszów, Kisielów). Każda szkołka niedzielna przygotowała swój program, który przedstawiła na nabożeństwie. Dzieci wcieliły się w role różnych postaci biblijnych, które były naocznymi świadkami narodzin Jezusa, bądź usłyszały o tej niezwykłej wieści z kart Ewangelii.



Dzieci z Goleiszowa przedstawiły historię starego szewca Ignacego, który tego dnia oczekiwał na specjalnego gościa. Nie zdawał sobie jednak sprawy, że to sam Jezus odwiedził go kilkakrotnie, w osobach biednej sieroty, samotnej matki czy bezdomnego.

Dzieci ze szkółki w Lesznej G. oprócz wierszyków przygotowały też wspólne pieśni i zaśpiewały je razem z miejscowym chórem żeńskim.

W Kisielowie grupka dzieci również przedstawiła swój program podczas nabożeństwa, a jego bohaterem



był chłopiec o imieniu Daniel. Przyśniło mu się, że obchodzi własne urodziny. Jego przyjaciele przynoszą mu bardzo dużo prezentów, jednak gdy nadchodzi czas, żeby je rozpakować dzieje się coś bardzo dziwnego. Wszyscy wokoło dzielą się tymi prezentami i rozpakowują jeden po drugim, a sam solenizant stoi i patrzy ze zdumieniem. Kiedy zostaje rozpakowany ostatni prezent dzieci wychodzą zegnając się. Daniel nic z tego nie rozumie i zdążył tylko wykrzyknąć – w końcu to są moje urodziny! No właśnie..! dzięki tej scenie dzieci przypomniły wszystkim, co tak naprawdę jest ważne w Świąta Bożego Narodzenia, a raczej kto i czyje to urodziny?



Kościół w Godziszowie, w drugi świąteczny dzień był wypełniony po brzegi. Program gwiazdkowy składał się z kilku scenek. Najpierw Księżyc z trzema Gwiazdkami prowadzili rozmowę na temat ludzi kiedyś i dziś. Mówili o Mędrkach ze Wschodu, którzy przyszli pokłonić się Dzieciątku oraz o tym, że w dzisiejszych czasach Księżyc i Gwiazdy obserwują coraz bardziej zaganianych ludzi, którzy nie mają czasu spojrzeć w gwiazdy ani co gorsza na Jezusa. W drugiej scenie młodsze dziewczynki, również w przebraniu gwiazdek, rozmawiały między sobą o konieczności przygotowania

swoich serc dla Pana Jezusa. Najmłodsze dzieci w kilku wierszykach zakończyły przedstawienie składając zgromadzonemu świąteczne życzenia.

Dzieci ze szkoły niedzielnej z Kozakowic również już tradycyjnie obchodziły swoją gwiazdkę w drugi dzień Świąt. Około 20 małych aktorów, podczas nabożeństwa w kościele przedstawiło dwie pouczające scenki. Pierwsza z nich opowiadała historie o spisie ludności i znaczeniu imienia Jezus. Druga uczyła, że święta to czas dla rodziny, a droga porcelana, porządek czy potrawy stanowią tylko tło dla tego, co najistotniejsze. Między przedstawienia wplecione były również budujące wierszyki i kolędy.

Po każdym z nabożeństw wszystkie dzieci zostały obdarowane prezentami.



Halina Sztwiertnia

Świąteczny kulig

Tradycyjne spotkanie świąteczno-noworoczne pracowników i aktywistów parafialnych tym razem odbyło się w Wiśle Czarnem i rozpoczęło się kuligiem w dolinie Białej Wiselki. Wyjeżdżając z Golezowa trochę powątpiewaliśmy w możliwość kuligu, bo u nas nie było śniegu, ale okazało się, że Wisła leży w innej strefie klimatycznej i śniegu było tam pod dostatkiem.

Dzwonki końskiego zaprzęgu, blask pochodni, zimowy las, spadające płatki świeżego śniegu, szum Białej Wiselki – to wszystko wywierało wielkie wrażenie. Po przejażdżce, trochę zmarznięci, skierowaliśmy swoje kroki do Koliby – drewnianej chaty zbudowanej na wzór dawnego szałasu pasterskiego, z dużym paleniskiem pośrodku.

Tam czekała na nas pyszna herbata z „zielin” oraz chleb ze smalcem i ogórkiem. Głównym daniem była jednak smaczna i bardzo sycąca wiślańska żebrocza, podana prosto z pieca.

Na koniec trzeba było jeszcze spróbować oscypków usmażonych na ruszcie zawieszonym nad paleniskiem.

Odwiedził nas też miły gość, a właściwie gospodarz czerniańskiej parafii, ks. Marek Michalik, który opowiedział o swojej pracy w niełatwym, górskim terenie.

Przy rozmowach, śpiewach i jedzeniu czas szybko upływał, pożegnaliśmy więc malowniczą dolinę Wisły i zrelaksowani wrócili do domów.



Anna Staniecsek

Wieczór kolęd

W sobotnie popołudnie 7 stycznia 2017 roku w goleszowskim kościele ewangelickim odbył się „Wieczór kolęd i pieśni godowej”, na program którego złożyły się występy wszystkich parafialnych chórów i zespołów, a także zaproszonych gości – chórów z Cisownicy i Dzięgielowa.

Poszczególne prezentacje zbiorowe przeplatane były scenkami jasełkowymi przygotowanymi przez uczniów miejscowej szkoły podstawowej pod kierunkiem ks. Marcina Liberackiego, prowadzącego zarazem cały program wieczoru.

Jako pierwszy zaprezentował się słuchaczom chór mieszany z Cisownicy pod dykcją Wiesława Jakubika z mało znanymi kolędami: „Zawitała święta noc” poprzedzona duetem K. Twardzik i J. Gluzy, „Narodził się Jezus Chrystus” i „Bóg się dzisiaj narodził” ze zbioru W. Kiszy z 1932 roku, walijską kolędą „Wieńczmy każdy dom jemiolą” oraz „Pójdźmy społem do Betlejem”





ze słowami A. Fierli w opracowaniu dyrygenta. Po pierwszej scenie jasełkowej swój program przedstawił chór męski prowadzony przez Annę Stanieczek. Panowie wykonali dwie kolędy – „Cudowna różdżka wzrosła” i „Przybieżeli do Betlejem” w opracowaniu J.C. Hauptmanna, za którą przed laty uzyskali wysokie wyróżnienie na Festiwalu w Myślenicach.

Po kolejnym wystąpieniu jasełkowym przed ołtarzem ustawiły się dziecięce „Promyki”, które pod kierunkiem diakon Kariny Chwastek-Kamieniorz z akompaniamentem gitary i keyboardu zaśpiewały: „Zanim wybijie dwunasta” i „Pójdźmy wszyscy do stajenki”. Kolejna scenka uczniów przedstawiała stajenkę betlejemską i zebranych wokół niej pasterzy.

Po niej wystąpili chórzyci z Kozakowic pod dykcją Joanny Lipowczan-Stawarz z pieśnią godową „Narodził się Jezus”, a następnie wspólnie z żeńskim zespołem wokalnym z Lesznej Górnej prowadzonym przez Jolantę Pecold zaśpiewali nastrojową „Kołysankę Marii”. Panie z Lesznej po kolejnej wstawce jasełkowej wykonały jeszcze kolędę francuską „Cicho na ziemię pada śnieg” z tekstem polskim Marii Wegert.

Z odmiennym brzmieniem, bo wokalnie-instrumentalnym zaprezentował się zespół „Hosanna” prowadzony przez Janusza Fobera w dwóch utworach: ciekawie opracowanej „Cichej nocy” i ukraińskiej pieśni godowej „Radość dziś nastała”. Kolejnym punktem programu był występ gościnny chóru mieszanego z Dziegielowa pod dykcją Anny Stanieczek, który rozpoczął swoją prezentację trzema tradycyjnymi polskimi kolędami: „Czas radości”, „Lulajże Jezuniu” i „Przybieżeli do Betlejem” w opracowaniu K. Hławiczki, a zakończył popularną kolędą angielską „Ta święta noc”





(O Holly Night) z muzyką J. Petersona w opracowaniu A.Ch. Adamsa.

Kolejna scenka jasełkowa z trzema mędrcami śpieszącymi do żłobka poprzedziła występ nowopowstałego zespołu wokalnego „Sola Fide”, nawiązującego do tegoż z przed kilkunastu lat. W wykonaniu „Sola Fide” pod dyktando Małgorzaty Konarzewskiej zabrzmiały dwie kolędy – „Święty czas” oraz „Raduj się, Bielej”. Program Wieczoru Kolęd zakończył występ orkiestry kameralnej pod dyktando Jean Claude’a Hauptmanna słyszaną wcześniej w wykonaniu „Hosanny” kolędą „Cicha noc” w opracowaniu J. Podoli oraz miejscowego chóru mieszanego z towarzyszeniem orkiestry z wianką pięciu kolęd w opracowaniu F. Koniora „Narodził się nam Zbawiciel” również pod dyr. J.C.Hauptmanna.

Na koniec ks. Marcin Liberacki podziękował wszystkim słuchaczom i wykonawcom, a w dowód uznania za całokształt pracy włożonej w przygotowanie wykonanych kolęd wręczył dyrygentom płyty CD „Dźwięki Reformacji”.





Zofia Bury

Zaufanie czy zamartwianie?

We wtorkowy wieczór 10 stycznia w goleszowskiej parafii odbył się kolejny Podwieczorek dla Pań pod hasłem ZAUFAJANIE CZY ZAMARTWIANIE. Licznie zgromadzone uczestniczki wysłuchały naszych gości z parafii w Wiśle Malince, pastorek Lidii Czyż, Zofii Szalbot, Bogusławy Melcer oraz Marty Madzi.



Spotkanie rozpoczęła pani diakon Karina Chwastek-Kamieniorz przywitaniem gości, organizatorów oraz wszystkich pań, zaprosiła do modlitwy i na smaczny i zdrowy poczęstunek. Tym razem wszystkie uczestniczki spotkania mogły się posilić domowym chlebem, konfiturami oraz różnymi przepysznymi ciastami. Podczas podwieczorku nie zabrakło wspólnego śpiewu, który tradycyjnie prowadzony był przez uczestniczki spotkania.

Nasi goście podzielili się swoimi rozważaniami, przeżyciami, które wzbudziły w nas własne przemyślenia, pozytywne emocje i wzmocniły duchowo. Na spotkaniu pojawiło się pytanie, kim jest Jezus Chrystus w naszym życiu? Z pewnością każda z nas dała swoją cichą odpowiedź, jakie miejsce w jej sercu zajmuje Jezus Chrystus.

Wiele z nas często zamartwia się, ma poczucie niemocy, cierpi ból emocjonalny i w sercu często kryje rozpacz. Jednak Słowo Boże zachęca nas do tego, abyśmy się nim dzielili, czerpały z niego nadzieję i abyśmy się ubogacały tym słowem. Nasz przeciwnik robi wszystko aby nas zniszczyć, abyśmy nie miały sił do walki i życia, abyśmy były słabe i w rozpacz, ale Bóg ma o nas inne myśli, MYŚLI O POKOJU. Bóg mówi o przywdziewaniu się w zbroję Bożą, by skutecznie walczyć z siłami ciemności. Nasze prelegentki w swoich wystąpieniach zachęcały do modlitwy i zapewniały, że gdy wołamy do Niego, On zawsze odpowiada na nasze modlitwy i jest z nami.



Sugerowały aby modlić się do końca, nieprzerwanie i wzajemnie się błogosławić, a Bóg wykona pracę i będzie blisko z tymi, którzy wołają i wytrwają do końca.

„Przywdziejcie całą zbroję Bożą, abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi. Gdyż bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierchnościami, z władzami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich. Dlatego weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dniu złym i dokonawszy wszystkiego ostać się” (Ef 6,11–13).

Kolejne ważne słowo w naszym duchowym życiu to PRZEBACZENIE. Przebaczenie jest ważne, abyśmy mogli żyć bez obciążenia i nie dopuszczać do siebie niemocy, złych myśli, niechęci do innych. Przebaczenie, czy wyznanie grzechu uwalnia nas od sił złych mocy i pozwala powrócić do pełni życia bez obciążenia, do codziennych obowiązków, a serce i dusza napędlają się radością.

W drodze z Panem musimy też mieć na uwadze słowo PRAWO. Pamiętajmy o prawie i trzymaniu się prawdy, zawsze i wszędzie. Postępujmy zawsze zgodnie z prawem, nie naciągając i nie kłamiąc.





*„Bo Pan miłuje prawo
I nie opuszcza swoich wiernych
Na wieki ich strzeże” (Ps 37,28)*

Sporo miejsca poświęcono też ważnej kwestii jaką jest ZAMARTWIANIE. Nasze życie jest pełne zmartwień i to przeszkadza być wolnym i radosnym. A przecież wiele razy obietnica Pana jest powtórzona, żeby się nie troszczyć o nic, ale zaufać Panu. Bóg do nas mówi abyśmy się nie bali, bo nas wykupił i możemy być zupełnie wolni od stresu i zakłopotania. Pan nas bezpiecznie przeprowadzi przez trudy i problemy. ZAUFANIE przyćmi nasze troski, a wiara w Boga prowadzi nas do dobrego.

„Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu” (Fil. 4, 6)

My jednak często się zamartwiamy i tracimy zaufanie. Usłyszane relacje z życia naszych gości pokazały, a właściwie przekonały nas o tym, że zaufanie Jezusowi powinno być zawsze obecne w naszym życiu, a zamartwianie należy oddalać od siebie, oddać je Panu. My powinniśmy iść do przodu, modlić się, pracować, walczyć i zwyciężać z Jezusem Chrystusem.

Usłyszałyśmy także Biblijną opowieść o kobiecie Abigail (1 Sm 25), która działała roztropnie i była wierna Bogu i przykazaniom. Historia ta pokazuje, że nigdy nie wiemy, jaki jest plan Boga, a On przecież jest wierny i da nam to, co obiecał, wszystko nam zostanie dane. Pokonamy szatana, gdy trwamy w bliskiej społeczności z Jezusem i przez modlitwę rozwijamy więź z Bogiem. Nie pozwólmy aby nasze myśli odchodziły od Boga, lecz były blisko Niego, a ufność nasza była całkowita. On aniołom swoim poleca aby nas strzegły na wszystkich drogach naszych.

Nadszedł czas na krótkie przybliżenie przez pastora Lidii Czyż historii napisania znanych nam książek „Mocniejsza niż śmierć”, „Narodziny perły” oraz „Pozostaje tylko nadzieja”. Pani pastorowa podzieliła się planami wydania kolejnych pozycji. Czekamy na następne „historie życia” a najprawdopodobniej możemy się ich spodziewać już w lipcu tego roku.

„Mocniejsza niż śmierć”, to książka o listach będących ostatnią deską ratunku, o historii nieprawdopodobnej, lecz niestety prawdziwej, oraz o sile zdolnej wyrwać

człowieka z samego dna rozpacz. To powieść, którą czyta się jednym tchem, dynamiczna, barwna i zaskakująca jak życie, z którego pochodzi.

Powieść zainspirowana autentyczną historią o Ewie i Adamie, którzy chcieli żyć jak w raju, jednak ich życie zamieniło się w piekło. „Narodziny perły” to książka o miłości, stracie i uzależnieniu. O zmaganiu człowieka z cierpieniem oraz odkrywaniu siebie i Boga, który ze zwykłego ziarenka piasku potrafi stworzyć drogocenną perłę.

„Pozostała tylko nadzieja” to poruszająca powieść o wierze, która jest pewnością, o nadziei, która nie zawodzi i o miłości zdolnej poświęcić życie.

Spotkanie zawsze daje możliwość rozmowy z przyjaciółmi i znajomymi, przyczynia się rozwoju relacji i napełnienia się dobrymi emocjami. Pomimo niesprzyjającej aury, tęgiego mrozu i śniegu atmosfera spotkania była gorąca.

Naszemu spotkaniu towarzyszyła niespodzianka, a było to losowanie nagród. Kilka uczestniczek wylosowało książki pastora Lidii Czyż. Po spotkaniu nadarzyła się okazja do rozmowy z autorką oraz zakupu książek z dedykacją.

Nasi goście przekazali także życzenia wszystkim abyśmy miały ZAUFANIE w Bogu a nie zamartwiałały się. Rozstałyśmy się wszystkie wzmocnione słowem będącym hasłem roku pańskiego 2017.

*„Dam wam serce nowe,
i ducha nowego
dam do waszego wnętrza.” Ez 36,26*

Dziękuję w tym miejscu wszystkim Paniom za uczestnictwo w spotkaniu, miłym gościom za budujące wykłady, utalentowanym kulinarnie organizatorkom, zespołowi oraz diakon Karinie Chwastek-Kamieniorz prowadzącej kolejny Podwieczorek dla Pań w Goleszowie.





Łukasz Barański

Zwątpienie, diabelski sposób podcięcia skrzydeł

W środę 11 stycznia br. o godzinie 18.00 w sali parafialnej odbyła się pierwsza parafialna kolacja dla mężczyzn. W trakcie spotkania uczestnicy wysłuchali wykładu ks. Leszka Czyża z Wisły-Malinki na temat „Zwątpienie, diabelski sposób podcinania skrzydeł”.

To pierwsze z zaplanowanej serii spotkań adresowanych do męskiej części parafii goleszowskiej spotkało się z dużym zainteresowaniem – w kolacji wzięło udział ponad siedemdziesięciu panów. Oprócz strawy duchowej uczestnicy zostali uraczeni ciepłym posiłkiem. O oprawę artystyczną zadbał goleszowski chór męski Cantus pod dyрекcją pani Anny Stanieczek, który zaśpiewał kilka pieśni ze swego repertuaru.

Po muzycznym *intermezzo* przysłała pora na główny punkt wieczoru, czyli wykład ks. Leszka Czyża. Mówca analizował doskonale wszystkim znane zjawisko zwątpienia i zniechęcenia na przykładzie starotestamentowego proroka Nehemiasza. Zapisana na kartach księgi Nehemiasza historia odbudowy murów Jerozolimy stanowi



przykładem negatywnego wpływu zniechęcenia na ludzkie działania. Jedną z przyczyn duchowego zwątpienia i życiowego zniechęcenia jest zmęczenie fizyczne, brak odpoczynku. To właśnie stało się udziałem Izraelitów, którzy pod wodzą Nehemiasza odbudowywali mury obronne Jerozolimy w V w. p. n. e. Historia Nehemiasza pokazuje jednak, że źródeł zwątpienia jest więcej, a wszystkie one mają jedną wspólną cechę: odbierają siły potrzebne

każdemu mężczyźnie do bycia dobrym ojcem i mężem, członkiem rodziny i Kościoła. Historia Nehemiasza uczy jednak też, jak walczyć ze zwątpieniem, jak codziennie pozytywnie odpowiadać na Boże wezwanie do aktywnego działania i odpowiedzialności.





Jan Czudek

Miłość Chrystusa przynagla

Tegoroczne nabożeństwo ekumeniczne w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w Goleszowie odbyło się 19 stycznia br. w Rzymskokatolickiej Parafii Św. Michała Archaniola. Materiały na tegoroczny Tydzień przygotowali chrześcijanie z Niemiec, co ma związek z przypadającym w tym roku 500-leciem Reformacji.

Nabożeństwo prowadzili ks. Adam Drożdż, ks. Łukasz Stachelek oraz diak. Karina Chwastek-Kamieniorz. Bardzo ważnym momentem nabożeństwa była budowa symbolicznego muru z prostopadłościanów z napisanym na każdym „kamieniu” grzechem obciążającym nas współczesnych ludzi. Odczytanie napisów przez księży stanowiło specjalne wyznanie grzechów, zaś słowa przynoszącego „kamień” prośbę do Boga o ich przebaczenie. Na symbolicznych kamieniach były wymienione tak powszechne w naszym życiu: brak miłości, nienawiść i pogarda, fałszywe oskarżenia, dyskryminacja, nietolerancja, odrzucenie, nadużycie władzy, pycha.

Po czytaniach tekstów biblijnych nastąpił demontaż muru, a z wszystkich kamieni wzniesiony został krzyż, jako symbol wiary w moc Chrystusowego Krzyża na Golgocie, przewyciężającego wszelkie mury dzielące ludzi. W tej części nabożeństwa czynnie uczestniczyło 12 przedstawicieli obu parafii. Zgromadzeni uczestnicy wspólnie zmówili Apostolskie Wyznanie Wiary oraz Modlitwę Pańską.

Kazanie wygłosił ks. Łukasz Stachelek. Wskazywał on na naszego Zbawiciela, który mimo naszych słabości i różnic jednoczy swoich wyznawców (tekst kazania przedstawiono poniżej).



Wieczór uświetniły swoim śpiewem chóry mieszane obu parafii, które oprócz samodzielnie wykonywanych pieśni połączone wykonały na zakończenie „Dziecino mała czemu drzysz” oraz „Wieńczmy każdy dom jemiołą”. W nabożeństwie uczestniczyła też V-ce Wójt Gminy pani Grażyna Porębska-Jochacy.



Nabożeństwo to było okazją do wspólnej modlitwy nie tylko małżeństw mieszanych wyznaniowo, ale ludzi o różnej przynależności kościelnej na co dzień żyjących obok siebie.

Po nabożeństwie duchowni, chórzyści i zaproszeni goście spotkali się w pięknie odrestaurowanej sali dawnej „Czytelnii” na wspólnym posiłku, gdzie można było porozmawiać na różne tematy oraz jeszcze raz wspólnie „pokolędować”.

Kazanie wygłoszone podczas nabożeństwa z okazji Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan przez ks. Łukasza Stachelka w Parafii Rzymskokatolickiej św. Michała Archaniola w Goleszowie dnia 19.01.2017 roku.

2 Kor 5, 14–20

Miłość Chrystusa bowiem przynagla nas, którzy do-

kładnie zdajemy sobie sprawę z tego, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy umarli. A właśnie za wszystkich umarł, aby ci, co żyją, nie żyli już dłużej dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał.

Tak więc odtąd nie znamy już nikogo według ciała. Jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to odtąd już tak nie poznajemy. Dlatego jeśli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, przeminęło, a nastało nowe.



Wszystko to zaś od Boga, który przez Chrystusa pojednał nas ze sobą i zlecił nam służbę pojednania. W Chrystusie bowiem Bóg pojednał świat ze sobą, nie poczytując ludziom ich grzechów, a nam powierzył głoszenie pojednania. Jesteśmy więc posłani w imię Chrystusa. Sam Bóg niejako zachęca przez nas: W imię Chrystusa prosimy: Dajcie się pojednać z Bogiem! 2 Kor

Pismo Święte Nowego Testamentu.

Przekład ekumeniczny.

© Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2012

Bardzo się cieszę, że możemy dzisiaj się spotkać by wspólnie modlić się i budować mosty pojednania.

Siostry i bracia hasło tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan zostało zaczerpnięte z adhortacji papieża Franciszka zatytułowanej *Evangelium gaudium* (Ewangelia radości), w której użył cytatu „Miłość Chrystusa przynagla nas”. Są to jednocześnie pierwsze słowa tekstu kazalnego.

Zatem „miłość Chrystusa przynagla nas” (przyciska nas – według tłumaczenia Biblii Gdańskiej). Przynagla przede wszystkim do innego patrzenia na rzeczywistość. Ponieważ dzięki ofercie Chrystusa na krzyżu wszystko się zmieniło. On jeden umarł za wszystkich, a w Nim i my wszyscy umarliśmy. W Nim umiera w nas stary człowiek, człowiek błędzący, zgubiony i grzeszny. W Nim też rodzi się w nas nowy człowiek, ten który chce Chrystusa naśladować, być Mu wiernym. Dzięki temu co Jezus dla nas zrobił możemy skończyć z koncentrowaniem się jedynie na sobie, a możemy i powinniśmy żyć dla Chrystusa, Jego mieć w centrum życia.

W Chrystusie wszystko się zmienia. Stajemy się nowym stworzeniem, to tak jakbyśmy rodzili się na nowo. W Nim wszystko to co stare przeminęło, a nastało nowe. W Chrystusie bowiem Bóg zmazuje nasze grzechy, czyni nas nowymi, innymi, lepszymi.

Chrystus jest również tym, który dla nas wszystkich chrześcijan jest punktem wyjścia do wszelkich ekumenicznych rozmów. W wielu sprawach możemy się różnić, jednak Chrystus zawsze jest ten sam, On nas do siebie zbliża i pomaga patrzeć z nadzieją w przyszłość. Na to wskazuje również temat dzisiejszego nabożeństwa.

Program obchodów Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w tym roku przygotowały kościoły chrześcijańskie w Niemczech. Tam mniej więcej jedną trzecią mieszkańców stanowią ewangelicy i jedną trzecia rzymscy katolicy. A dla ewangelików jest to wyjątkowy rok, ponieważ przed 500 laty ks. dr Marcin Luter ogłosił 95 tez, w których wyraził niepokój wobec spraw, które widział jako nadużycia w Kościele jego czasów. Skutkiem tego stał się podział wśród chrześcijan. Ocena tego wy-

darzenia i jego skutków była kwestią sporną na przestrzeni wieków w relacjach wewnątrzkościelnych zarówno w Niemczech jak i wielu innych krajach, w tym w Polsce. Ewangelicy w Niemczech mimo to chcieli zaprosić ekumenicznych partnerów do współpracy w upamiętnieniu jubileuszu 500 lat Reformacji.

Po wielu trudnych dyskusjach Kościoły w Niemczech uzgodniły, że najlepszym sposobem ekumenicznego upamiętnienia tego reformacyjnego wydarzenia będzie Święto Chrystusa. Jeżeli akcent zostanie położony na Jezusie Chrystusie i Jego dziele jako centrum wiary chrześcijańskiej, wówczas wszyscy chrześcijanie będą mogli się do tego świętowania przyłączyć.

Podobne myślenie przyświecało organizatorom obchodów jubileuszu 500 lat Reformacji w Polsce, dlatego do Komitetu Honorowego obchodów zaproszono partnerów ekumenicznych. I bardzo się cieszymy, że wielu zgodziło się na to by wspólnie świętować, w tym prymas Polski abp Wojciech Polak.

Gdy w centrum stawiamy Chrystusa, wówczas wszyscy możemy zrobić krok w kierunku drugiego człowieka, by szukać tego co łączy. Oczywiście świadomi siebie i tego co różni, wspólnie szukajmy Chrystusa. Bóg bowiem przez Chrystusa nas ludzi pojednał ze sobą. A jeżeli Bóg – ten który jest święty – potrafił zbliżyć się do nas grzeszników, to tym bardziej my powinniśmy szukać sposobów na to by się między sobą pojednać.

Bóg powierzył nam zatem ważne zadanie, posyła nas w imię Chrystusa byśmy realizowali i głosili służbę pojednania. Po pierwsze byśmy prosili: Dajcie się pojednać z Bogiem! Ale również sami zacznijmy pojednanie realizować względem drugiego człowieka.

Chrystus bowiem przynagla nas: pojednajcie się! Zacznijmy od siebie, od swoich domów, sąsiadów. Również w tym wymiarze ekumenicznym. My ewangelicy i katolicy możemy dawać niesamowite świadectwo wiary chrześcijańskiej jeżeli będziemy potrafili wspólnie głosić Chrystusa. A nie będziemy nigdy w pełni wiarygodni jeżeli sami między sobą będziemy toczyli waśnie i puste spory. Nie znaczy to oczywiście, że nie możemy się różnić – jak najbardziej możemy, ale nawet jeżeli są między nami różnice, pamiętajmy, że łączy nas Chrystus.

Przez lata historii zbudowaliśmy już zbyt wielki mur. Czas go kruszyć, tak byśmy zawsze gdy się spotykamy pamiętali: Chrystus umarł tak samo za każdego z nas, tak samo nas kocha, tak samo chce dla nas zbawienia. A jeżeli Bóg w Nim się z nami pojednał, to również i my między sobą możemy szukać pojednania właśnie w Nim – w Jezusie Chrystusie.

Amen.



Danuta Plinta

Ferie zimowe w Lesznej

W drugim tygodniu ferii zimowych (23–25.01.2017) dzieci z Lesznej miały okazję poznać trzy rzeki: Kiszon, Charod i Kerit, a dokładnie wydarzenia, które rozegrały się nad ich brzegami.

Głównym bohaterem spotkań był Pan Bóg, który w czasach sędziów w szczególny sposób walczył za swój lud. Dawał wielkie zwycięstwa, kiedy wszystko wskazywało na to, że izraelskie wojska poniosą klęskę.

Pan Bóg poprzez werset z Psalmu 37:5 „**Powierz Panu drogę swoją, zaufaj Mu, a On wszystko dobrze uczyni**” bardzo nas zachęcił do tego, aby Jemu ufać. Możemy powierzać Mu każdą sytuację w naszym życiu, bo On jest mocnym Bogiem i wspiera swoje dzieci.



Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za to, że dał nam możliwość zorganizowania tych spotkań, a przede wszystkim za to, że możemy Go coraz lepiej poznawać.

ks. Łukasz Stachelek

Wierzę, więc jestem

Młodzież przygotowująca się do konfirmacji (odbędzie się 4 czerwca) wyjechała na wycieczkę rekolekcyjno-integracyjną do Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Żorach. Wyjazd miał miejsce w dniach 3–5 lutego.

Piątkowy wieczór rozpoczął się od spotkania z proboszczem ks. Bartoszem Cieślarem oraz zapoznania z nowym miejscem. Już w piątek konfirmandzi rozpoczęli omawiać pierwszy z trzech tematów projektu „Wierzę, więc jestem...”, który brzmiał „... usprawiedliwiony.”

Sobota była najbardziej intensywnym dniem, ponieważ kontynuowaliśmy omawianie kolejnych tematów projektu: „Wierzę, więc jestem... wolny” oraz „Wierzę, więc jestem... by służyć”. Ponadto spacerując poznaliśmy miasto Żory, a ks. Bartosz opowiedział nam o żorskiej Parafii. Nie zabrakło również aktywności sportowej w postaci wyjścia do kręgielni oraz na lodowisko. Sobotni wieczór był również czasem na rozmowy oraz gry integracyjne.

Niedzielę rozpoczęliśmy nabożeństwem, po którym mieliśmy spotkanie z konfirmandkami parafii Żory, z którymi wspólnie zwiedziliśmy Muzeum Ognia.

Ten wspólnie spędzony czas był bardzo wartościowy, ponieważ mogliśmy się lepiej poznać, zintegrować, jak również przygotować zarys projektu diakonijnego, który będziemy chcieli w najbliższym czasie zrealizować. Szkoda tylko, że spora część grupy ze względu na choroby oraz zdarzenia losowe nie mogła pojechać.

Koszt udziału uczestników został całkowicie pokryty przez Parafię.





ks. Łukasz Stachelek

Światowy Dzień Modlitwy

Raz w roku w pierwszy piątek marca chrześcijanie na całym świecie spotykają się w swoich kościołach, ponad podziałami wyznaniowymi by modlić się w bardzo konkretnych intencjach.



W tym roku chrześcijanie z Filipin przygotowali program Dnia Modlitwy pod hasłem „Czy jestem wobec ciebie sprawiedliwy?” Podczas nabożeństwa przygotowanego i prowadzonego przez grupę pań z naszej Parafii mogliśmy znacznie lepiej poznać Filipiny, jak i wyzwania z którymi zмага się ten południowo-azjatycki kraj. Szczególnym problemem jest kwestia sprawiedliwości społecznej oraz duże rozwarstwienie w dochodach mieszkańców tego kraju. Choć położony jest na pięknych tropikalnych wyspach, z dynamicznie rozwijającą się stolicą, kraj ten zмага się również z ogromnym ubóstwem wielu mieszkańców slumsów otaczających największe miasta. To prowadzi do wyzysku pracowni-



ków, czasami wręcz niewolniczej pracy nieletnich oraz handlu ludźmi.

Podczas nabożeństwa kazanie wygłosiła mgr teologii Marta Zachraj służąca obecnie w Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie. W oparciu o tekst biblijny z Mt 20,1–16 (podobieństwo o robotnikach w winnicy), zwróciła uwagę słuchaczy na Bożą sprawiedliwość w okazywaniu człowiekowi łaski.

Połączone chóry Żeński z Lesznej i Mieszany przygotowały przetłumaczone na język polski pieśni z Filipin.

Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy byli zaproszeni na poczęstunek z potraw przygotowanych według filipińskich przepisów.

Chcimy w naszych modlitwach pamiętać o Filipinach, ale również zwracamy uwagę na niesprawiedliwość, która dzieje się tuż obok nas, nie bądźmy obojętni – reagujmy.





Ewa Prochner

Podwieczorek dla kobiet

Na kolejny podwieczorek bardzo dużo kobiet niezależnie od wieku, profesji, czekało z wielkim zaciekawieniem, bowiem temat „Stres – choroba XXI w. dotyka z pewnością każdego człowieka. Słowo stres tłumaczy



dziwne i niezrozumiałe zachowania ludzi. Bóg stworzył człowieka z emocjami – na swój obraz i określił to dzieło jako bardzo dobre. Emocje są „neutralne” i zależnie od tego co z nimi zrobimy stają się dobre lub złe. Emocje rodzą myśli a potem działanie. Stres wywołuje np. ból żołądka, podwyższenie

ciśnienia, ból głowy, migreny, brak apetytu i snu oraz jest powodem wielu chorób somatycznych. Na stres każdy z nas reaguje inaczej. Jednych mobilizuje do działania i to pozytywnego, drugich może doprowadzić nawet do depresji. Stresem może być egzamin, praca lub jej brak, choroba, rozwód, śmierć kogoś bliskiego. Nawet urlop może wywołać stres. Gdy poradzimy sobie ze stresem wszystko wraca do normy. W sytuacji przeciwnej doprowadzimy nasz organizm do wyczerpania.

Wykładowczyni zadała bardzo istotne pytania: czy możemy panować nad stresem oraz jak go rozładować. Dobrą metodą może być wysiłek fizyczny, sport, zajęcie

się dobrym hobby. Najlepszą receptę na walkę ze stresem dał nam Bóg, Stworzy-

ciel nas samych: czytanie Bożego Słowa, które jest nieprzemijającą prawdą, po-

ciechą, modlitwa – rozmowa z Bogiem, która może być krzykiem, płaczem, śpiewanie pieśni, słuchanie muzyki, to dobre sposoby oczyszczania naszych emocji. Bóg daje nam obietnicę, że ma o nas myśli o pokoju a nie o niedoli, chce czynić nas szczęśliwymi, a my gdy go będziemy szukać znajdziemy go, nawet w najtrudniejszych sytuacjach życia. Czas wartościowych treści przekazywanych przez naszego gościa – p. Mariolę Fenger połączyliśmy z częstowaniem się ciastami oraz pysznymi mini kanapeczkami. Przepiękne żywe kwiaty, które otrzymałyśmy z dodatkiem „wyrózków” były dopełnieniem tego wspianego czasu. Bardzo dziękujemy każdej osobie, która przyczyniła się do zorganizowania podwieczorku szczególnie naszym Kreatywnym Paniom. Zachęcam do odsłuchiwania nagrań tych spotkań na stronie internetowej i zapraszam na kolejny podwieczorek w maju. Do zobaczenia





Łukasz Barański

Krytyka. Jak sobie z nią poradzić?

W środę 8. marca o godzinie 18.00 w naszej parafii miało miejsce drugie w tym roku wydarzenie z cyklu „kolacja dla mężczyzn”. Tak jak poprzednio, podwieczorek był doskonałą okazją do wysłuchania wykładu proboszcza z Wiśły-Malinka, ks. Leszka Czyż, a także pieśni w wykonaniu chóru męskiego Cantus pod dykcją Anny Stanieczek. Licznie przybyłych panów przywitał proboszcz parafii bp Adrian Korczago, a całe spotkanie prowadził ks. Marcin Liberacki.

Tym razem prelegent poszukiwał odpowiedzi na nurtujące chyba wszystkich pytanie: „Krytyka. Jak sobie z nią poradzić?”. Spośród wielu cennych spostrzeżeń warto przytoczyć myśl wykładowcy, że ważnym etapem radzenia sobie z krytyką jest umiejętność rozróżniania



prawdziwej i uprawnionej krytyki od negatywnego i blokującego naszą kreatywność krytykanctwa. W przypadku prawdziwej krytyki ważne jest, by nauczyć się nie traktować jej personalnie, ale wyciągać z niej wnioski dotyczące zmiany swego postępo-

wania. Z drugiej strony, zbyt częsta i niesprawiedliwa krytyka, czyli krytykanctwo, często odwodzi nas od celów długoterminowych, które przed sobą stawialiśmy. W takiej sytuacji, jak przekonywał ks. Leszek Czyż, nie powinniśmy poddać się tej krytyce i dać się odwieść od naszych planów. Jednak co robić, gdy niewłaściwa krytyka często się powtarza? Lekcją ewangelicznego podejścia jest nieodpłacanie tym samym, powstrzymanie się od odpłacania krytykantom pięknym za nadobne. Choć to często trudne, właściwą postawą jest modlitwa słowami psalmu 141: „Panie, postaw straż przed ustami moimi”. Zdaniem mówcy, dzięki modlitwie i lekturze Słowa Bożego możemy upewnić się, czy to co robimy, jest słuszne. Jeśli tak jest, to mimo dotykających nas słów krytyki, realizujemy swe długoterminowe cele.





Anna Sikora

Działają z Bożej inspiracji

Wprowadzamy nowy dział w naszej gazetce, będą to krótkie wywiady z parafianami, którzy od wielu lat, działają na niwie naszego Kościoła, postaramy się przybliżyć ich sylwetki, bo często „znamy ich tylko z widzenia”

Wywiad z panią Heleną Czarnecką
– najdłużej pracującą organistką
w kościele w Goleszowie.

1. Gdzie uczyła się pani gry na organach?

Na organach uczyłam się grać u śp. Marii Dordowej – pastorowej z Ustronia, która była organistką i nauczycielką muzyki.

2. Kiedy zaczęła pani grać w goleszowskim kościele?

W kościele w Goleszowie zaczęłam grać od 1966 r. na prośbę ks. Tadeusza Terlika, ponieważ Paweł Pustówka, wieloletni organista, był już w podeszłym wieku.



3. Ilu księży, praktykantów, dyrygentów chórów, którzy pracowali w naszej parafii, pozostało w pani pamięci?

W ciągu tych 50. lat mojej służby organowej poznałam wielu księży, większość pracujących w naszej parafii zapadła mi w pamięci: ks. Tadeusz Terlik, ks. Jan Gross, ks. Tadeusz Bogucki, ks. Adam Glajcar, ks. Ryszard Pieron, ks. Mirosław Wola, ks. Michał Kühn, ks. Roman Dorda i ks. Piotr Sitek. Młodych praktykantów też było wielu, min. Waldemar Szczugieł, Jan Kurko, Andrzej Kloske, Zdzisław Niedoba. Dyrygentów pamiętam wszystkich: Ernest Pinkas, Gustaw Pinkas, Jan Czudek, Renata Badura-Sikora.

4. Kiedy Bóg stał się najważniejszy w pani życiu?

Od najmłodszych lat poznawałam Boga poprzez szkołę niedzielną, zebrania młodzieżowe, śpiew w chórze kościelnym, aż do chwili obecnej, kiedy mogę służyć na chwałę Bogu.

5. Skąd czerpie pani siły i motywację do tego, by być tak oddaną i obowiązkowym organistką?

Bóg mnie prowadził przez te wszystkie lata swoim słowem i dawał siłę do działania. Muzyką i śpiewem mogę Go chwalić i to jest dla mnie wielka radość.

Wywiad z panem Zbigniewem Wacławikiem – obecnie najstarszym stażem radnym parafialnym

1. Od ilu lat działa pan w Radzie Parafialnej. Jakie były początki tej pracy i dlaczego się pan w nią zaangażował?

Członkiem Rady Parafialnej jestem od 1981 roku czyli 36 lat. Do tej służby zostałem powołany, gdyż ordynacja wyborcza tamtych dni była nieco inna niż obecna. W pierwszej mojej kadencji byłem najmłodszym wiekiem radnym. Było to dla mnie niemałe wyzwanie, a tych nigdy się nie bałem. Miałem już pewne doświadczenie

angażując się w zarządzie „młodzieżówki”, w działalności chórów i zespołu muzycznego. To było jednak coś nowego, innego. Bycie „Prezbiterem” to nie tylko wyróżnienie, ale przede wszystkim odpowiedzialność za parafię, za Kościół.

Zostałem człowiekiem od wszelkich „audio” – nagłośnień najważniejszych uroczystości w naszej parafii. Szczególnie wspominam rok 1985, przygotowania do obchodów dwusetnej pamiątki założenia i poświęcenia naszego goleszow-





skiego kościoła. Wykonaliśmy wtedy jako Rada Parafialna z ogromnym zaangażowaniem naszych parafian pod kierownictwem proboszcza ks. Tadeusza Terlika i kuratora parafii p. Jerzego Sikory (ojca obecnego kuratora) gigantyczną pracę. Został pomalowany cały kościół od wewnątrz, okna, wymieniona posadzka i wszystkie ławki oraz wykonanych wiele innych prac remontowych. Kościół na swój jubileusz wyglądał imponująco. To była wielka satysfakcja i radość z osiągniętego celu a jednocześnie motywacja i zachęta do dalszego intensywnego działania.

2. Kto miał największy wpływ na pana religijne wychowanie i zaangażowanie w życie parafii?

Wymienię dwie osoby: moją pocziw i kochaną mamę oraz wielkiego przyjaciela młodzieży ks. Jana Grossa. Moja mama, a właściwie moi rodzice, nigdy nie mieli dylematu: czy wierzyć w Pana Boga, czy służyć Polsce Ludowej. Mama nauczyła nas, siostrę i mnie, składać ręce i modlić się, śpiewała z nami piękne ewangeliczne pieśni, pilnowała abyśmy zawsze byli przygotowani do lekcji religii i często zabierała nas do kościoła na nabożeństwa, czy szkółkę niedzielą. Sama codziennie na kolanach przed swoim łóżkiem modliła się.

Mama sprawiła, że przez kilka lat nosiłem krzyż w konduktach pogrzebowych. Pogrzeby w tych czasach rozpoczynały się od wyprowadzania zmarłego z domu i zdarzało się, że kondukt musiał pokonać nawet kilka kilometrów do kościoła i na cmentarz.

W późniejszym czasie pałeczkę mojego zaangażowania w życie parafii przejął ks. Jan Gross. Organizował

zebrania, herbatki i spotkania świąteczne dla młodzieży, podczas których potrafił skupić nawet setkę młodych ludzi. Jak już wspomniałem, przez długi czas działałem w zarządzie tzw. Młodzieżówki. Ks. Gross zmotywował nas i pomógł założyć parafialny zespół muzyczny, który przetrwał prawie trzydzieści lat. Zorganizował Szkółkę Niedzielną w Goleiszowie, Równi, w domu p. Lipowczanowej. Delegował mnie i obecnego księdza Janusza Sikorę do prowadzenia zajęć z dziećmi, obowiązkowo z gitarą.

Dzieci i młodzież niewątpliwie potrzebują właściwych drogowskazów w swoim życiu, ludzi, którzy pokażą im Boga, a ja miałem to szczęście, że tacy byli obok mnie.

3. Kiedy Bóg stał się dla pana najważniejszy?

Nawiązując do poprzednich wypowiedzi mogę stwierdzić, że praktycznie całe moje życie związane jest z Bogiem, z Kościołem i z goleszowską parafią. Ks. Gross wybrał dla mnie tekst biblijny na świadectwo konfirmacyjne z Objawienia św. Jana 2,10 „*Bądź wierny aż do śmierci a dam ci koronę żywota*” i jestem przekonany, że nie była to przypadkowa dedykacja. Kilka lat po konfirmacji słowa te stały się moim mottem życiowym, inspirowały do tworzenia wielu pieśni, które śpiewaliśmy z naszym zespołem muzycznym, pomagały podejmować niekiedy trudne życiowe decyzje, stały się z jednej strony warunkiem, a z drugiej jednoczesną obietnicą, która wierzę, że zostanie spełniona.

Wywiad z panią Anną Stanieczek – zasłużoną dyrektorką maszynych chórów

1. Dlaczego kilkadziesiąt lat temu postanowiła pani zaangażować się w pracę na rzecz naszego Kościoła i jak toczy się ona do dziś?

Na moje zaangażowanie w życie kościoła znaczny wpływ miała tradycja rodzinna, począwszy od babci, związanej bardzo mocno z miejscowym kościołem. Wychowała ona czterech synów, muzycznie uczestniczących od najmłodszych lat w miejscowych orkiestrach – dętych i smyczkowych. Jednym ze wspomnianych synów był mój ojciec Paweł – kłarnecista, a w orkiestrze kościelnej – altowiolista.

Rok przed moją konfirmacją, bo w 1953 roku uznał, że moja muzyczna edukacja w cieszyńskiej szkole muzycznej wystarcza aby zagrać w orkiestrze kościelnej prowadzonej przez Ernesta Pinkasa. Razem z Pawłem



Stanieczkiem – moim przyszłym szwagrem dostaliśmy niezły „wycisk”, kiedy na pulpicie pojawiły się nuty Alleluja” Fr. Haendla. Od początku, czyli od roku 1953 nadał gram w orkiestrze kościelnej, do której werbuje młodszych muzyków. Podtrzymuję tradycję rodzinną – gram na altówce mojego ojca. Pod nieobecność mojego zięcia zmuszona jestem czasami dyrygować orkiestrą. Moim młodzieńczym marzeniem była gra w orkiestrze symfonicznej. To marzenie także się spełniło, bo od pięciu lat razem z córką Małgorzatą i wnukiem Filipem



uczestniczę czynnie w pracy orkiestry kameralnej – Stowarzyszenie „Artis” pod dyktando mojego zięcia Jean –Claudea Hauptmanna.

Będąc w cieszyńskim liceum wstąpiłam do chóru mieszanego pod dyr. Ernesta Pinkasa, z którym związana jestem do dnia dzisiejszego. Od dziesięciu lat, po śmierci Gustawa Pinkasa – jako dyrygent.

W roku 1978 na prośbę kilku chórzystów chóru mieszanego i ks. Tadeusza Terlika, mimo wielu zawodowych obowiązków, podjęłam się współtworzenia chóru męskiego „Cantus”. Śpiewamy nie konkursowo, lecz naszemu Panu Bogu, według zasady św. Augustyna „kto śpiewa, dwa razy się modli”. Pod koniec XX wieku zaczęła się moja nowa „przygoda dyrygencka”, czyli współpraca z chórem diegiełowskim.

2. Proszę opowiedzieć o swojej codziennej pracy, bo bycie dyrygentką trzech chórów to jest wyzwanie bardzo trudne.

Pracę z trzema chórami można przedstawić za pomocą liczb w następujący sposób. Rocznie około 100 występów np. w roku 2016 – 35, 36, 29, ponad 150 dwugodzinnych prób, nie licząc prób przed występami. To liczby, ale praca ta to wyzwania, z którymi trzeba się na bieżąco mierzyć. To nie tylko próby i wspomniane występy, ale to przygotowanie nut, do-

bór treściowy repertuaru do konkretnych występów i posługi w nabożeństwach. To także szukanie nowych materiałów, pisanie nut. Szczególny problem z repertuarem napotyka chór „Cantus”, gdyż ogólnie brakuje pieśni na chóry męskie. Dwa istniejące stare śpiewniki już są „wyśpiewane”. Prócz merytorycznych problemów są jeszcze inne, np. emocjonalne przeżywanie występów i przygotowania do nich, a to głównie – niepewność czy będzie odpowiednia frekwencja i proporcja głosowa, a ponad to troska o jak najlepsze wykonanie, zależne głównie od pełnej koncentracji chórzystów. Jest także satysfakcja z dobrze wykonanej pracy, bo wiadomo, iż odpowiedzialny za „wyuczenie” repertuaru jest dyrygent.

Wiem, że jestem już od kilku lat najstarszym dyrygentem w Diecezji Cieszyńskiej, ale staram się zawsze, aby nie zawieść żadnego chóru.

3. Jaki miejsce w pani życiu zajmuje Bóg?

Wiele tych mniejszych lub większych problemów powierzam Temu, który jest blisko i czuwa nad każdą moją wątpliwością – Bogu, który pomaga i wspiera w przeżywaniu chwilowych załamania i niepewności. Od dawna czułam, że Jego opieka jest dla mnie ostoją i cieszę się, że Bóg jest obecny w moim życiu. Ta świadomość daje mi siłę do działania.

Wywiad z panem Pawłem Cieślarem

– kościelnym z Lesznej

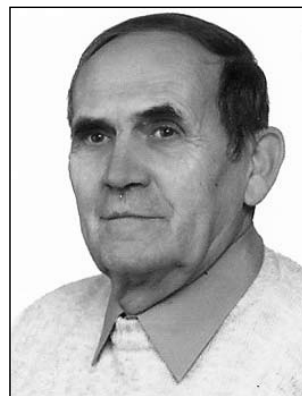
1. Jak długo jest pan związany czynnie z kościołem w Lesznej, proszę opowiedzieć o swojej pracy i działaniach na rzecz tej społeczności.

Z pracą przy kościele jestem związany od początku planów jego budowy. W kwietniu 1996 roku został założony Komitet Budowy, którego przewodniczącym został Władysław Pindór, a ja zostałem jednym z członków. Wkrótce potem uczestniczyłem w odmierzaniu działki przez inż. Sztefkę, a później pod kierunkiem firmy pana J. Habarty i przy pomocy naszych parafian, rozpoczęliśmy wykopy pod budowę i wznoszenie murów kościoła. Przy tej budowie pracowałem codziennie i zostałem jej opiekunem aż do poświęcenia nowego kościoła. Od tego momentu zostałem gospodarzem filiału i pełnię tę funkcję do dnia dzisiejszego.

2. Czy pamięta pan jakieś ciekawe historie związane z życiem leszniańskiej parafii?

Sięgając pamięcią wstecz przypominam sobie, że pierwsze nabożeństwa na terenie Lesznej odbywały się

na Podlesiu u państwa Kłodów, potem kolejno u p. Puśtówków i p. Śliżów, później w Świetlicy Gminnej. Organizacją była i jest nadal pani Wanda Roik (z d. Bohucka). Ze względu na brak cmentarza, pochówki odbywały się z domów, najpierw na cmentarz w Górnej Lesznej po czeskiej stronie, potem w Diegiełowie, a od 1970 roku na cmentarzu komunalnym w Lesznej Górnej. Z najnowszej historii mogę jeszcze dodać, że od roku 2012 powstał w naszym filiale chór żeński, a jego kronikę na bieżąco prowadzi pani Helena Woźnik.



3. Jakie ma pan plany na nowy rok pracy dla kościoła?

Jeśli chodzi o plany na przyszłość, to moim marzeniem jest wymalowanie ścian wewnątrz kościoła, oraz balkonu na zewnątrz. Przydałoby się również w przyszłości doprowadzić do ogrodzenia kościoła.



Dorota Stachelek

Moje błędy wychowawcze – nie pytając dlaczego

Ostatnio popełniliśmy z mężem błąd, który nas zawstydził i dał dużo do myślenia. Nasz dwuletni syn wszedł w etap „ja sam”. Kiedy zdarzyło mu się rozlać coś na podłogę postanowił samodzielnie naprawić sytuację. Przyszedł do kuchni i chciał zabrać gąbkę do mycia naczyń, aby posprzątać. Tata nie wiedząc o zaistniałej sytuacji, nie pozwolił mu na to. Syn nieco rozgoryczony i poirytowany, że napotkał przeszkodę przy wykonaniu zamierzonej czynności, błyskawicznie porwał ścierkę kuchenną i podbiegłszy do mokrej plamy, rzucił ją na podłogę. Widząc to, oboje z mężem zareagowaliśmy, stanowczo mówiąc, że tak nie wolno. Syn odwrócił się i popatrzył na nas z taką konsternacją, żalem i poczuciem niezrozumienia w oczach, że zakuło nas serce. Nie tylko było nam przykro, że wywołaliśmy takie emocje, ale i wstyd, że tak go oceniliśmy. Widząc tylko jego zachowanie w kuchni wydawało nam się, że rzucił ścierkę reagując złością na zakaz taty. Okazało się jednak, że usilnie próbował posprzątać po sobie, rzucił ścierkę ponieważ śpieszył się by kolejne wybrane przez niego narzędzie nie zostało mu zabrane. Był przekonany, że postępuje słusznie sprząając i nie rozumiał dlaczego spotkał się z naszym sprzeciwem i krytyką. Przeprosiliśmy go, przytuliliśmy, wyjaśniliśmy że podłogi nie wyciera się kuchenną ścierką i wręczyliśmy szmatę do podłogi. Z ulgą posprzątał po sobie i wrócił do zabawy.

Sytuacja ta dobitnie pokazała nam, że czyjeś zachowanie, działanie może czasem znaczyć coś innego niż nam się wydaje. Jesteśmy przekonani, że wiemy dlaczego ktoś coś zrobił czy powiedział, oceniamy szybko i reagujemy wygłaszając nasze racje, nierzadko krytykę. Najczęściej nie pytamy „sprawcy” dlaczego coś miało miejsce, dlaczego nasze dziecko, partner, współpracownik zachowali się w ten czy inny sposób, a może się okazać, że nie wiemy o istotnych szczegółach.

Postrzeganie i rozumienie świata przez dziecko i osobę dorosłą różnią się bardzo, a i między dorosłymi nie zawsze są spójne. Warto o tym porozmawiać, by spróbować zrozumieć działania innych. Może się wtedy okazać, że rozrzucone ubrania w pokoju nie są bałaga-

nem, a początkiem porządku w szafce, gdyż dziecku łatwiej poukładać wszystko od nowa niż naprawić istniejący nieład. Może się okazać, że córeczka podkradając kosmetyki mamy nie chciała złamać szminki i rozsypać pudru po całej łazience, lecz przez moment być jak mama – piękna i dorosła; a mieszanek różnych przypraw, mąki, jajek i wielu innych rzeczy nie jest rozmyślnym marnotrawstwem, a próbą upieczenia ciasta dla zaproszonych gości. Pochopna krytyka zachowania, co gorsza połączona z krytyką osoby („w ogóle nie myślisz”, „zawsze musisz coś zepsuć...”) może zablokować w dziecku chęć do podejmowania inicjatyw czy pomagania. To prawda, że często dzieci mają dobre intencje lecz niewłaściwy sposób ich realizacji. Naszym rodzicielskim obowiązkiem jest jednak nakierowanie ich na właściwy, akceptowany społecznie sposób realizacji, nie gasząc jednak tych dobrych pomysłów i chęci działania.



Przypomnijmy sobie odwrotną sytuację, kiedy to nas pochopnie oceniono i skrytykowano za coś co zostało niewłaściwie odebrane, niezrozumiane, coś co „miało być dobrze, a wyszło jak zwykle”. Jestem przekonana że każdy z nas coś takiego przeżył. Jak się wtedy czuliśmy? I co istotne, czy odważyliśmy się kolejny raz podjąć działanie, pomóc, wyjść z inicjatywą pomimo wcześniejszego niezrozumienia? Nieporozumienia się zdarzają i zdarzać będą, ale może warto zapytać drugiego człowieka o intencję jego działań zanim je ocenimy, w ten sposób uniknąć możemy pochopnych reakcji i zranień.



Tomasz Beczała

Magnolia

Jestem pewien, że gdyby przeprowadzić krótką ankietę wśród naszych parafian i zadać im pytanie – „Co kojarzy Ci się z wiosną podczas Twoich wizyt w Kościele?” mnogość odpowiedzi byłaby ogromna. Zapewne część, wietrząc „drugie dno” tego pytania wdała by się w teologiczne wywody. Prawdopodobnie wielu pytanym, jako zwiastun wiosny, towarzyszący choćby niedzielnym nabożeństwom, wskazałoby magnolię rosnącą w parafialnym ogrodzie. I właśnie tą, przepięknie kwitnącą roślinę chciałbym przedstawić.

Ojczyznę ponad 250 gatunków magnolii jakie występują na świecie jest wschodnia Azja oraz obie Ameryki. Magnolie wraz z tulipanowcami są jednymi z najstarszych i najbardziej prymitywnych drzew liściastych świata. Gatunki te zazwyczaj mają pokrój krzewów lub niewielkich kilkumetrowych drzew, choć występują i takie jak magnolia drzewiasta dorastające w środowisku naturalnym do 30 metrów wysokości. Największy okaz magnolii drzewiastej w Polsce ma 385 centymetrów obwodu pnia i 29 metrów wysokości. Sama nazwa „magnolia” została nadana przez francuskiego zakonnika, podróżnika a zarazem botanika Charlesa Plumiera na cześć innego botanika reprezentującego ten kraj – Pierre’a Magnola.

„Nasz” okaz magnolii to najprawdopodobniej magnolia pośrednia. Jest mieszańcem magnolii purpurowej i magnolii nagiej wyhodowanym w latach 30-tych XIX wieku we Francji. Dorasta do 3–6 metrów – stąd należy wnioskować, że okaz na placu parafialnym jest dorosłym osobnikiem – co więcej – dobrze się u nas czuje. Świadczy o tym zarówno jego wysokość jak i piękne kwiaty, które możemy podziwiać w kwietniu i na początku maja. Zdarzają się też lata, kiedy magnolia kwitnie powtórnie pod koniec lata, ale kwiaty są wówczas nieliczne.

Na Ziemię Cieszyńską sprowadzono magnolię już ponad dwieście lat temu. W wielu ogrodach Cieszyńska można podziwiać liczne gatunki

i odmiany tych roślin. Dlatego kilka lat temu utworzono w tym mieście Szlak Kwitnącej Magnolii. Na jego ponad kilometrowej trasie można zobaczyć okazałe i pięknie kwitnące magnolie.



W Chinach kwiaty magnolii uchodzą za symbol czystości i szczerości. Dlatego, podziwiając ten jeden z cudów otaczającej nas natury, pamiętajmy aby przypisywane mu symboliczne cechy pielęgnować w nas samych każdego dnia.





Kulinarną tradycją Świąt Wielkiej Nocy na Śląsku Cieszyńskim jest baranek wielkanocny oraz „murzyn”. Baranka pieczemy w ciężkiej dwuczęściowej formie alu-



miniowej, który najładniej wychodzi z ciasta drożdżowego. Pieczenie murzynów związane jest z okolicami Cieszyna. Już w Istebnej czy Koniakowie nie ma tego zwyczaju. **Murzyn**a pieczemy z ciasta drożdżowego: 60 dag mąki, 5 dag drożdży, 15 dag margaryny lub smalcu, 2–3 jajka, 1 żółtko, 1 szklanka mleka, 1/2 łyżeczki soli. Odać trochę letniego mleka i rozpuścić drożdże z 1/2 łyżeczki cukru i 1 łyżką maki. Pozostawić do wyrośnięcia. Mąkę przesiać do miski i lekko ogrzać dodać pozostałe składniki i rozpuszczony tłuszcz. Wyrobić, tak, aby ciasto odstawało od „warzechy”. Odstawić do wyrośnięcia. Do tradycyjnego murzyna używamy szynki i boczku, a w obecnych czasach zaczęto zapiekać surową białą kielbasę. Ciasto rozwałkować, zwinąć przygotowane produkty, nakłuć widelcem i pozostawić do wyrośnięcia. Piec ok. 1 godziny. (czasem trzeba użyć więcej płynu, ciasto powinno być luźne, ale nie rzadkie). Smacznego.

Krystyna Bujok

Zbliżają się radosne święta Wielkanocne a w moim domu w czasach dzieciństwa czy też obecnie zawsze na Wielkanoc muszą być murzyny, a jest ich tyle ile osób liczy rodzina. **Murzyn** jest przygotowywany z żarnówki, zarobiony na wędzance tzn. na wywarze z szynki i boczku.

Szynkę i boczek ugotować. Wywar, czyli wędzonka służy do zarobienia ciasta (2kg żarnówki, 1 kg mąki, 20 dag drożdży), nie dodawać wtedy soli ani tłuszczu. Oprócz szynki i boczku można do ciasta zawinąć toruńską kielbasę, nakłutą widelcem nad parą.

Doskonałym daniem, które z radością przyjmie nasz żołądek jest też „**Brutwaniok**”: 1kg żarnówki, 40 dag mąki, 12 dag drożdży, 1/2 szklanki oliwy, 1/2 szklanki mleka, trochę kminku, siemienia lnianego i soli. Drożdże rozpuścić w letnim mleku, resztę produktów oprócz oleju włożyć do miski, zalać drożdżami i zarobić. Jeśli ciasto jest za ciężkie dodać letniej wody. Dodać na końcu oliwę i zostawić do wyrośnięcia. Piec godzinę w 180 – 200. Podawać z masłem lub szpyrkami.

Helena Gajdzica



Chrzty

Nina Marta Brańczyk c. Patryka i Katarzyny zd. Motyka – Godziszów
Kacper Staniecsek s. Romana i Agnieszki zd. Ferfecka – Goleiszów
Emily Chmiel c. Michała i Sylwi zd. Czyż – Goleiszów
Aleksander Józef Rachwański s. Łukasza i Joanny zd. Szlauer – Goleiszów
Artur Ryszard Walewski s. Łukasza i Elżbiety Szlauer – Goleiszów
Dominika Janina Olszowska c. Marka i Michaliny zd. Kuczera – Kisielów
Karolina Helena Sikora c. Artura i Joanny Siekierka – Goleiszów
Artur Toczek s. Łukasza i Eweliny Żlik – Goleiszów
Mikołaj Wróbel s. Tomasza i Joanny Richert – Goleiszów
Liliana Anna Janus c. Marcina i Sylwii zd. Kulig – Kozakowice Górne
Tomasz Dawid Pisarski s. Krystiana i Elżbiety zd. Iwaniec – Kozakowice Dolne
Eryk Fedrizzi s. Adama i Justyny Malcher – Goleiszów



Śluby

Józef Bieleś – Małgorzata Bujok
Piotr Ścisłowski – Aleksandra Górniak



Pogrzeby

śp. Hermina Spratek zd. Jucha l.84 – Godziszów
śp. Maria Spratek zd. Jurca l. 82 – Kozakowice Górne
śp. Jan Mitrega l. 84 – Leszna Górna
śp. Ewa Bolek l. 64 – Goleiszów
śp. Marzena Glinka zd. Szulc l. 23 – Goleiszów
śp. Krystyna Pinkas zd. Kowala l. 59 – Goleiszów
śp. Józef Gaszek l. 92 – Goleiszów
śp. Wiktor Czernik l. 75 – Goleiszów
śp. Alina Jursa l. 87 – Leszna Górna
śp. Anna Bujok zd. Bujok l. 92 – Goleiszów
śp. Rudolf Kajzar l. 84 – Goleiszów
śp. Renata Breguła zd. Chmielowiec l. 43 – Goleiszów
śp. Jerzy Polok l. 66 – Goleiszów
śp. Wanda Burawa zd. Cieślar l.85 – Kozakowice Dolne
śp. Jan Molin l. 78 – Goleiszów
śp. Klaudia Feruga zd. Iskra l. 94 – Goleiszów
śp. Jerzy Heczko l. 62 – Goleiszów
śp. Wanda Copija zd. Cieślar l. 91 – Goleiszów



Spotkania modlitewne

Goleszów, poniedziałki godz. 20.30

Domowe Godziny biblijne

u pp. Waniów, wtorek godz. 18.00

Spotkania młodzieżowe

Sobota godz. 17.00

MŁODZIEŻ 18+

2 i 4 sobota miesiąca godz. 18.00

Próby chórów

Chór mieszany Goleszów, poniedziałek godz. 18.00

Kozakowice, czwartek godz. 19.00

Chór męski „Cantus”, czwartek godz. 18.00

Chór Żeński z Lesznej Górnej, środa godz. 18.00

Chór dziecięcy „Promyki”, sobota godz. 10.00

Zespół parafialny „Sola Fide”, środa godz. 19.00

Spotkanie pań

Goleszów, wtorek (koło robótek) godz. 14.00

i 2 czwartek miesiąca godz. 15.00

Godziszów, 3 czwartek miesiąca godz. 15.00

Leszna G., 3 środa miesiąca godz. 17.00

Szkółki niedzielne

Goleszów godz. 9.00

Kozakowice godz. 8.00

Godziszów godz. 9.30

Kisielów godz. 10.45

Leszna godz. 9.30

Goleszów – Równia godz. 9.00

Kancelaria parafialna czynna:

Poniedziałek, godz. 8.30–17.00

Wtorek, godz. 8.30–14.00

Środa, czwartek godz. 8.30–13.00

Piątek, godz. 8.30–15.00

Zachęcamy do odwiedzania naszej strony internetowej Parafii

Można tam znaleźć:

- aktualne ogłoszenia
- kalendarz wydarzeń
- plany nabożeństw i spotkań
- aktualną galerię zdjęć
- nagrania nabożeństw
- prośby modlitewne
- zapowiedzi ślubów
- klepsydry
- dane kontaktowe
- i wiele innych informacji

Zapraszamy



Duchowni Parafii

proboszcz **bp Adrian Korczago**
tel. 605 788 520

wikariusz **ks. Łukasz Stachelek**
tel. 508 177 425

wikariusz **ks. Marcin Liberacki**
tel. 503 156 899

diakon **Karina Chwastek-Kamieniorz**
tel. 609 801 990



OBÓZ PARAFIALNY dla młodzieży

Obóz dla młodych, którzy chcą spędzić część wakacji aktywnie.
 Obóz podczas, którego będzie coś dla głowy, ciała i ducha.
 Obóz podczas, którego będzie można wypocząć i popracować.
 Obóz w czasie, którego będzie można poznać dużo nowych osób.
 Obóz parafialny i między-parafialny*.

Miejsce: **Bocheniec, Góry Świętokrzyskie**

Termin: **24 lipca – 2 sierpnia**

Wiek uczestników: **roczniki 1998–2004**

Miejsce zakwaterowania domki od 4 do 8 osób z łazienkami w **Ośrodku Wypoczynkowym „Ptaszyniec”**

(<http://www.ptaszyniec.com>)

Dojazd autokarem

Opłata: **1 000 zł** (900 zł bez przejazdu autokarem)

Przedpłata: **100 zł do 31 kwietnia 2017 r.**



Zgłoszenie karta zgłoszenia do odebrania w kancelarii parafialnej

*Obóz organizowany jest przez kilka parafii (w tym Goleśzów) i instytucji kościelnych. Program będzie przygotowany tak, by część zajęć odbywała wspólnie z innymi grupami, a część w gronie osób z tej samej parafii.

Więcej informacji można uzyskać u ks. Łukasza Stachelka.

Jubileusz Złotej Konfirmacji

W bieżącym roku mija 50 lat, kiedy grupa konfirmandów 28 maja 1967 roku złożyła uroczyste ślubowanie Panu Bogu i Kościołowi. Jest okazja żeby wspólnie się spotkać i przystąpić do Stołu Pańskiego.

Organizatorzy zapraszają na nabożeństwo w dniu **28 maja o godz. 9-tej** do kościoła w Goleśzowie.

Po nabożeństwie wspólny obiad w sali parafialnej. Bliższe informacje oraz zgłoszenia u p. Anny Brudny do 15 maja, tel. 692 416 307 oraz w kancelarii parafialnej tel. 33 8528 104, w. 12.





Pokoloruj obrazek



Pokoloruj obrazek

COŚ DLA WAS



W ROKU JUBILEUSZOWYM 500 LAT REFORMACJI



31.10.1517

PLAN NABOŻEŃSTW

kwiecień – maj – czerwiec 2017

	Goleszów	Kozakowice	Godziszów	Kisielów	Leszna Górna
13.04.2017 Wielki Czwartek	17.00 	16.00 	17.30 		
14.04.2017 Wielki Piątek	9.00  17.00 			11.00 	11.15 
16.04.2017 Wielkanoc	5.00 10.00				
17.04.2017 Poniedziałek Wielkanocny	9.00  po nab.	8.00	9.30	10.45	11.15
23.04.2017 1. Niedziela po Wielkanocy	9.00  po nab.	8.00	9.30	10.45	11.15
30.04.2017 2. Niedziela po Wielkanocy	9.00  po nab.	8.00	9.30	10.45	11.15

07.05.2017 3. Niedziela po Wielkanocy	9.00  po nab.	8.00	9.30	10.45	11.15
14.05.2017 4. Niedziela po Wielkanocy	9.00  	8.00  	9.30  	10.45  	11.15  
21.05.2017 5. Niedziela po Wielkanocy	9.00  po nab.	8.00	9.30	10.45	11.15
25.05.2017 Wniebowstąpienie Pańskie	17.00				
28.05.2017 6. Niedziela po Wielkanocy	9.00  Złota Konfirmacja	8.00	9.30	10.45	11.15

04.06.2017 Zesłanie Ducha Świętego Konfirmacja	9.00 				
05.06.2017 2 Dzień Świąt Zesłania Ducha Św.	17.00				
11.06.2017 Święto Trójcy Świętej	9.00	8.00  	9.30  	10.45  	15.00  Spowiedzisko
18.06.2017 1. po Trójcy Świętej Uroczyste zakończenie EDK	9.00  				
25.06.2017 2. po Trójcy Świętej	9.00  	8.00	9.30	10.45	11.15

Dzielimy się radością :-)



Mikołaj Wróbel
chrzest: 26.02.2017 r.



Aleksander Józef Rachwalski
chrzest: 15.01.2017 r.



Dominika Janina Olszowska
chrzest: 05.02.2017 r.



Emily Chmiel
chrzest: 06.01.2017 r.



Eryk Fedrizzi
chrzest: 26.03.2017 r.



Artur Toczek
chrzest: 19.02.2017 r.



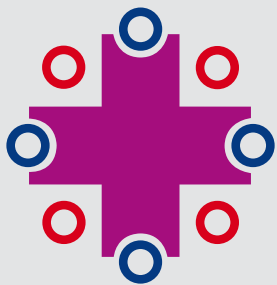
Karolina Helena Sikora
chrzest: 19.02.2017 r.



Artur Ryszard Walewski
chrzest: 15.01.2017 r.



Liliana Anna Janus
chrzest: 12.03.2017 r.



Ewangelickie Dni Kościoła

15.06.2017 czwartek

Ustroń i Wisła
temat dnia: **wczoraj**

16.06.2017 piątek

Cieszyn i Czeski Cieszyn
temat dnia: **dzisiaj**

17.06.2017 sobota

Bielsko-Biała
temat dnia: **jutro**

18.06.2017 niedziela

parafie
diecezji cieszyńskiej

PROGRAM

15.06.2017, czwartek

10.00-11.30 – Ustroń, Równica, nabożeństwo
14.00-18.00 – Wisła, koncerty w amfiteatrze i kościele,
tematyka dnia (wykłady, dyskusje)

16.06.2017, piątek

10.00-11.00 – studium biblijne
11.00-13.00 – tematyka dnia (wykłady, dyskusje)
11.00-18.00 – targi możliwości
15.00-17.00 – tematyka dnia (wykłady, dyskusje, warsztaty)
18.00-21.00 – koncerty

17.06.2017, sobota

10.00-11.00 – studium biblijne
11.00-13.00 – tematyka dnia (wykłady, dyskusje)
15.00-16.30 – nabożeństwo
16.30-18.00 – koncert
19.00 – spotkania w parafiach

18.06.2017, niedziela

10.00-11.30 – nabożeństwa w parafiach

FORUM: Biblia, diakonia, duszpasterstwo, misja, ekumenia, historia, chóry, sztuka, Europa środkowa

CENTRUM: dzieci, młodzież, kobiety, mężczyźni

TARGI MOŻLIWOŚCI

Prosimy o zgłoszenia: chórów i zespołów, propozycji własnych wystaw, udziału w targach możliwości, wolontariuszy. Zgłoszenia do 30.03.2017 r.

Oplaty: karta uczestnictwa (3 obiady) – 70 zł, karta uczestnictwa do lat 25 (3 obiady) – 50 zł, karta uczestnictwa (bez obiadów) – 25 zł, karta uczestnictwa do lat 25 (bez obiadów) – 15 zł, obiad 15 zł. Karta uczestnictwa obejmuje program, materiały informacyjne, nie jest powiązana z noclegiem.

Grupy i osoby zgłoszone przez parafie ewangelickie mają możliwość noclegów gościnnie u parafian w diecezji cieszyńskiej. Zgłoszenia do 11.04.2017 r. Zgłoszenia bez noclegów do 30.04.2017 r.

Więcej informacji:

www.dnikosciola.pl

oraz **biuro@dnikosciola.pl**

Drogie Siostry i Bracia w Jezusie Chrystusie, chciałbym zaprosić Was na wyjątkowe spotkanie ewangelików – **EWANGELICKIE DNI KOŚCIOŁA**, które od 15 do 18 czerwca będą odbywały się w Ustroniu, Wiśle, Cieszynie, Czeskim Cieszynie i Bielsku-Białej. Będą one okazją do spotkań, do wzajemnego poznawania się, do odkrywania współczesnego obrazu ewangelicyzmu w Polsce. Lecz przede wszystkim, w roku jubileuszu 500 lat Reformacji, będą Świętem Chrystusa, okazją by zadać sobie pytanie o Jego miejsce w naszym życiu.

„Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki” (Hbr 13,8) to werset, który będzie nam towarzyszył przez te cztery dni i będzie wzywał do tego, byśmy zastanowili się, jaka jest nasza Reformacja i czy jest w nas gotowość na nieustanną odnowę. Podczas gdy Jezus Chrystus jest ten sam, był, jest i będzie niezmienny, my funkcjonujemy inaczej. Świat wokół nas ulega zmianom, my się zmieniamy, zmieniają się nasze sytuacje życiowe i doświadczenia.

„Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki”. Te słowa dają pewność, że nawet, jeśli my popełniamy błędy, to mamy jasny układ odniesienia. Ten, który wszystko i wszystkich porusza, sam jest pewną ostoją. Ten, który dokonuje zmian w życiu każdej i każdego z nas, sam jest niezmienny. Jest ten sam i to istotna

myśl, na której winniśmy budować naszą wiarę. Utarte, znane drogi są dla nas bezpieczne, dlatego podążając za Chrystusem bardziej koncentrujemy się na tej dobrze znanej, własnej ścieżce niż na Nim i Jego Słowie. Dlatego tak potrzebna jest nam odnowa, ciągle bycie w drodze i życie, które jest pokutą, a zarazem oddaniem się Bogu.

„Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki” daje nam przekonanie, że Chrystus jest tym, który łączy, spaja przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. On sprawia, że możemy dostrzec Jego uczniów i uczennice z czasów biblijnych, Jego naśladowców z całej historii Kościoła, współczesnych chrześcijan i poczuć jedność, którą On daje nam mimo tego, jak bardzo się różnimy. On też łączy nas dzisiaj. Dlatego tak ważne jest, byśmy chcieli być ze sobą, zechcieli się poznawać i odkrywać swoje talenty oraz słabe i mocne strony.

EWANGELICKIE DNI KOŚCIOŁA 2017 to doskonała okazja, by ponownie wyruszyć w drogę, by na tej drodze spoglądając na jedyny punkt odniesienia, jakim jest Chrystus, spotkać różnych ludzi, którzy z jednej strony chcą nam w tej drodze towarzyszyć, ale też oczekują naszego towarzystwa. Zachęcam Was, Drodzy, do wzięcia udziału w tym wyjątkowym wydarzeniu. Wszyscy razem będziemy mogli przypomnieć światu, że chcemy być „zawsze razem z Chrystusem”.

bp Jerzy Samiec